

UZASADNIENIE

wyroku z dnia 17 stycznia 2019 roku

W dniu 06 września 2015 roku w godzinach poranno-popołudniowych w C. w P. odbywała się impreza plenerowa - zawody biegaczy. W organizacji imprezy brali udział nie tylko pracownicy (...), ale także pracownicy (...) i innych podmiotów, których stoiska ustawione były na terenie tej imprezy.

Jednym z koordynatorów organizacyjnych tej imprezy z ramienia (...) była pokrzywdzona A. M. (odpowiedzialna m.in. za strefę dziecięcą i organizację biegu dla dzieci). W okolicy hali (...) pracę wykonywać mieli także pracownicy (...) – mieli m.in. przeprowadzić animację dla dzieci biorących udział w tej imprezie. Wspomniani pracownicy (...) udali się w kierunku wspomnianej hali dwoma pojazdami typu melex. Jednym z tych pojazdów poruszał się zastępca dyrektora (...) – K. M. i kilka pracownic, drugim pojazdem poruszał się oskarżony W. B. jako kierowca oraz animatorka K. H.. W okolicy wspomnianej hali (...) oba pojazdy wjechały na trawnik, gdzie czekała już pokrzywdzona A. M., było to około godziny 10:15. Tego dnia padał rano deszcz i trawa była mokra, potem jednak pogoda poprawiła się. Pokrzywdzona poleciła, aby oba pojazdy jechały za nią, gdyż miała ona pokazać dokładnie miejsce, w którym pracownicy (...) mieli się rozstawić i wykonywać swoje obowiązki. Na wspomnianym trawniku było już wiele różnych osób – pracowników firm, które zamierzały się promować na tej imprezie oraz pracownicy zaplecza gastronomicznego. Pokrzywdzona szła przodem a za nią poruszał się pojazd kierowany przez oskarżonego, natomiast jako drugi jechał pojazd kierowany przez K. M., przy czym ten drugi pojazd jechał z tyłu w pewnej większej odległości od pierwszego pojazdu (wynosiła kilkadziesiąt metrów). Pojazd kierowany przez oskarżonego poruszał się z prędkością większą niż prędkość marszowa, sama pokrzywdzona także poruszała się szybkim krokiem, gdyż się spieszyła. W zasięgu wzroku osób przebywających w tym pojeździe była pokrzywdzona oraz osoby przemieszczające się po wspomnianym trawniku – łące.

Pokrzywdzona i podążające za nią pojazdy minęły strefę gastronomiczną i w odległości kilku metrów od strefy dziecięcej w pewnym momencie pojazd kierowany przez oskarżonego zbliżył się do pokrzywdzonej idącej przed siebie (pokrzywdzona była odwrócona plecami do tego pojazdu), co widziała K. H., lecz nie zauważył tego oskarżony, który nie zachował wymaganej ostrożności – nie obserwował należycie przedpoła jazdy kierowanego przez siebie pojazdu – wówczas miał odwróconą głowę do tyłu. K. H. zdążyła jedynie krzyknąć do oskarżonego, aby uważał, na co oskarżony zareagował hamując i próbował wykonać manewr ominięcia pokrzywdzonej – odbił kierownicą w prawo, lecz próba ta była bezskuteczna. W efekcie tego pojazd kierowany przez oskarżonego uderzył pokrzywdzoną w ten sposób, że pokrzywdzona została wpierw podcięta od tyłu w nogę (w okolicy łydki - kolana) po czym upadła na przednią część konstrukcji pojazdu (bliżej prawego naroża pojazdu) i następnie osunęła się w przód podpierając się jednak rękami o podłoże – pokrzywdzona nie upadła zupełnie na trawnik, nie leżała. Pojazd zatrzymał się na dystansie około 1,5 metra. Pokrzywdzona wstała i oskarżony spytał się jej, czy coś się jej stało i zaproponował podwiezienie, pokrzywdzona jednak odmówiła, była zdenerwowana i coś oskarżonemu odburknęła. Pokrzywdzona następnie zaprowadziła pracowników (...) na wyznaczone im miejsce, nie skarżyła się wówczas na jakieś dolegliwości. Będąc pytaną przez różne osoby o to, czy coś jej dolega - zaprzeczała.

Później jednak pojawiły się u niej dolegliwości bólowe pleców. Około godziny 11:30 pokrzywdzona przebywała w namiocie organizacyjnym, gdzie spotkała swojego brata M. M.. Ten zauważył, że siostra jest zapłakana i zapytał ją o to, co się stało. Pokrzywdzona opowiedziała mu o powyższym zdarzeniu i o tym, że bolą ją plecy.

Około godziny 12:00 albo krótko przed tą godziną zgłosiła wypadek swojemu przełożonemu – Ł. B. informując go o bólu pleców (Ł. B. zauważył bowiem, że pokrzywdzona stała i płakała i zaczął ją pytać, co się stało). Innych dolegliwości mu nie zgłaszała. Zaraz potem udała się do punktu medycznego aby skonsultować swój stan zdrowia, tam wstępnie zbadano ją – stwierdzono zasinienie i zacerwienie odcinka lędźwiowo-krzyżowego i w razie potrzeby tj. nasilenia objawów zalecono jej ponowne zgłoszenie się do punktu medycznego lub do POZ (podstawowa opieka zdrowotna). Po konsultacji w punkcie medycznym pokrzywdzona zapytana przez wspomnianego przełożonego odpowiedziała, że

zalecono jej w razie konieczności zgłoszenie się do szpitala oraz oświadczyła, że po przeprowadzeniu biegu dla dzieci uda się do szpitala. Po tym pokrzywdzona nadal brała udział w imprezie, gdyż jej udział nie wymagał wysiłku fizycznego m.in. bawiła się z dziećmi na scenie, wzięła udział w organizacji wspomnianego biegu dziecięcego, w rozdawaniu nagród.

Pokrzywdzona rozmawiała także z G. W. (1) informując go o wypadku i dolegliwościach bólowych. Zmartwił się on tymi informacjami, gdyż kilka tygodni-miesiący wcześniej pokrzywdzona mówiła mu o dolegliwościach bólowych pleców. Pokrzywdzona była wówczas matką dwójki małych dzieci. G. W. (1) rozmawiał następnie z oskarżonym, który podał, że nie wyhamował na trawniku, wskutek czego doszło do kontaktu osłony przodu pojazdu typu melex z pokrzywdzoną, czego skutkiem było, że pokrzywdzona oparła się o plekę pojazdu.

Kiedy jeszcze trwały starty w ramach biegu dziecięcego, około godziny 12:30, pokrzywdzona rozmawiała także z F. Ż. – głównym organizatorem biegu i opowiedziała mu o wypadku. F. Ż. zauważył, że pokrzywdzona porusza się w nienaturalny sposób, że trzyma się za plecy. F. Ż. rozmawiał także z oskarżonym, który przyznał się, że lekko najechał pojazdem typu melex na pokrzywdzoną i od razu zahamował, że pojazd ślizgał się, jednak uderzył pokrzywdzoną lekko. Oskarżony w rozmowie z nim podnosił, że pokrzywdzonej nie mogło się nic stać w wyniku tego zajścia. Pokrzywdzona rozmawiała także z M. W. - wiceprezesem zarządu wspomnianej wyżej spółki organizującej imprezę, który informację o zdarzeniu otrzymał od Ł. B. i który otrzymał od tego podwładnego wszelkie posiadane informacje, w tym o udaniu się pokrzywdzonej po pomoc do punktu medycznego. Pokrzywdzona później będąc zapytana odpowiedziała M. W., że czuje się dobrze i jeśli poczuje się gorzej to skorzysta z pomocy medycznej, albo uda się na wizytę lekarską po zakończeniu imprezy biegowej. Nie chciała pojechać do domu, gdyż chciała dokończyć pracę przy biegu, który współorganizowała.

Po zakończeniu biegu dziecięcego już w godzinach popołudniowych (po godzinie 13:00) pokrzywdzona udała się do szpitala, krótko przed odjazdem z P. rozmawiała jeszcze z K. O. i powiedziała jej, że bardzo bołą ją plecy, że początkowo nie czuła się bardzo źle, jednak z upływem czasu dolegliwości bólowe nasiliły się i już nie „daje rady”.

Wspominana na wstępie impreza biegowa nie była transmitowana w całości przez stacje telewizyjne.

W wyniku opisanego wyżej zdarzenia z udziałem kierowanego przez oskarżonego pojazdu typu melex pokrzywdzona A. M. doznała obrażeń ciała w postaci stłuczenia grzbietu oraz skręceniu kręgosłupa szyjnego powodujące naruszenie czynności narządów ciała na okres powyżej 7 dni.

dowód: częściowe wyjaśnienia oskarżonego W. B. k. 23, 223, 364, częściowe zeznania A. M. k. 5-7, 84-85, 364-365, dokumentacja z postępowania powypadkowego k. 27-44 (koszulka foliowa – dokumenty poddane anonimizacji, niezanonimizowane dokumenty w załączniku adresowym), zeznania G. W. (1) k. 49, 365-366, zeznania A. P. k. 66-67, 366, zeznania A. Z. k. 53, 367, zeznania K. H. k. 19, 54, 367, zeznania K. O. k. 182-184, k. 376, zeznania M. B. k. 186-188, 376-377, zeznania D. L. k. 153-155, 377, zeznania Ł. B. k. 90-92, 377-378, zeznania A. J. k. 162-163, 378, zeznania M. W. k. 165-167, 378, zeznania F. Ż. k. 173-175, 378-379, zeznania M. M. k. 157-159, 379-380, zeznania B. B. k. 68, 388, zeznania K. M. k. 51-52, dokumentacja medyczna k. 3a, 16a, 126, opinia sądowno-lekarska k. 17, opinia sądowno-lekarska uzupełniająca k. 276, fotografie k. 57-65, 323-324, protokół oględzin rzeczy k. 70-76, 274-275, pismo k. 138, pismo k. 209, protokół eksperymentu procesowego k. 270-273, 329, opinia k. 279-294, opinia sądowno-lekarska k. 414-415.

Pokrzywdzona rozpoczęła leczenie w poradni chirurgii urazowo-ortopedycznej i następnie rehabilitację, przebywała na długotrwałym zwolnieniu lekarskim – do dnia 14 grudnia 2015 roku. Pokrzywdzona zgłosiła formalnie pracodawcy wypadek i przeprowadzono postępowanie powypadkowe.

dowód: dokumentacja z postępowania powypadkowego k. 27-45 (koszulka foliowa – dokumenty poddane anonimizacji, niezanonimizowane dokumenty w załączniku adresowym), pismo k.

107, pismo k. 110-120, pismo k. 122-123, dokumentacja medyczna k. 3a, 16a, 126 (w wersji niezanonimizowanej w załączniku adresowym).

Oskarżony w chwili orzekania miał ukończone 34 lata, jest żonaty, ma na utrzymaniu 2 dzieci, pracował zarobkowo, nie był dotychczas karany.

dowód: karta karna k. 421, oświadczenia oskarżonego złożone w toku procesu.

Przystępując do oceny zebranego w sprawie materiału dowodowego należy poczynić kilka uwag natury wprowadzającej i porządkującej.

W pierwszej kolejności należy zauważyć, że tylko mniejsza część z przesłuchanych osób widziała sam moment wypadku - potrącenia (K. H., A. P.), przez co relacje reszty - większości przesłuchanych w sprawie osób są w tej materii zeznaniami

tw. świadków ze słyszenia. Relacje oskarżonego i pokrzywdzonej są przy tym częściowo zbieżne.

Po wtóre trzeba uwzględnić, że wyjaśnienia oskarżonego są relacją osoby żywotnie zainteresowanej korzystnym dla siebie rozstrzygnięciem tj. z reguły uniewinnieniem. Oskarżony w ramach gwarantowanego mu prawa do obrony może bezkarnie składać fałszywe wyjaśnienia i w oparciu o taką relację budować linię obrony. Rzecz jasna nie oznacza to od razu, że a priori każde wyjaśnienia oskarżonego są dowodem niewiarygodnym - kłamliwym. Wyjaśnienia te, jak każdy inny dowód w sprawie, podlegają swobodnej sędziowskiej ocenie dokonanej m.in. w wyniku konfrontacji z pozostałymi zebranymi w sprawie dowodami.

Sąd częściowo dał wiarę oskarżonemu **W. B.**.

Nie budziły wątpliwości Sądu pod względem wiarygodności depozycje oskarżonego co do wydarzeń poprzedzających przyjazd obu pojazdów typu melex w okolice hali (...), w tym co do tego, że oskarżony jechał jednym pojazdem, a K. M. kierował drugim, a także że w pojeździe kierowanym przez oskarżonego siedziała animatorka oraz, że po przyjeździe na łąkę przy wspomnianej hali pojazdy wjechały na trawę, były tam także inne osoby, które rozkładały się na swoich stanowiskach oraz co do okoliczności spotkania z pokrzywdzoną, która miała ich pokierować w miejsce docelowe. W tym zakresie nie sposób kwestionować wyjaśnień oskarżonego, które są zasadniczo zbieżne z zeznaniami świadków K. M. i K. H.. Brak jest jednocześnie dowodów przeciwnych, które wiarygodność oskarżonego w tej materii mogłyby podważyć.

Sąd nie dał wiary oskarżonemu częściowo w zakresie, w jakim opisał tok dalszych wydarzeń. Co prawda bezspornym jest, że pokrzywdzona szła przed pojazdem prowadzonym przez oskarżonego w pewnej odległości od niego, lecz oskarżony mijał się z prawdą wywodząc, że w pewnym momencie obejrzał się w prawo. K. H. zeznała bowiem wiarygodnie, że oskarżony był obrócony do tyłu. Bezsprzecznie oskarżony – niezależnie od obu przywołanych tu wersji wydarzeń – wiarygodnie podał, że na chwilę stracił pokrzywdzoną z oczu. Doświadczenie życiowe i logika wskazują, że czy to obrócenie się w bok, czy też odwrócenie do tyłu powoduje, że człowiek traci w tym czasie z pola widzenia to, co dzieje się przed nim.

Oskarżony wiarygodnie wyjaśnił jednak, że w czasie kiedy w polu swego widzenia nie miał pokrzywdzonej, usłyszał od K. H. (siedzącej obok niego), aby uważał. K. H. bowiem potwierdziła to w swych zeznaniach.

Oskarżony mijał się jednak nieco z prawdą, gdy podnosił, że po zawołaniu przez K. H. natychmiast nacisnął pedał hamulca i obrócił głowę do przodu, zauważył pokrzywdzoną przed pojazdem i wówczas skręcił kierownicą w prawo, pojazd jednak sunął po mokrej trawie siłą pędu i delikatnie najechał na łydkę pokrzywdzonej i mógł w tym momencie ją potrącić w okolicy łydki. Spośród przesłuchanych w sprawie osób świadkiem naocznym tego zdarzenia był A. P. który potwierdził co prawda, że tego dnia trawa była mokra, lecz wskazał, że w pewnym momencie kierujący pojazdem typu melex najechał na pokrzywdzoną na tył jej nóg – w okolicy łydki/kolana podcinając pokrzywdzoną, która upadła na pojazd a następnie osunęła się na trawnik. Wówczas kierujący zaczął hamować i zatrzymał się około 1,5 metra dalej.

Trzeba tu podkreślić, że zeznania A. P. są spójne w tym względzie i konsekwentne (analogicznie oświadczył także w toku postępowania powypadkowego prowadzonego przez pracodawcę pokrzywdzonej). Na uwagę zasługuje to, że z pierwszych zeznań K. H. oraz B. B. wynika, że przedmiotowy pojazd miał zbliżać się do pokrzywdzonej, a wcześniej K. H. zeznała także, że pojazd poruszał się szybciej niż prędkość marszowa. Wyjaśnienia oskarżonego oraz zeznania tych świadków co do przebiegu zdarzenia tylko z pozoru są zupełnie (tj. w całej rozciągłości) sprzeczne. Otóż należy mieć na uwadze w tej materii także wyniki eksperymentu procesowego oraz opinii biegłego T. M., przy czym sam eksperyment procesowy oraz sporządzona wspomniana opinia miały w postępowaniu znaczenie pomocnicze, pomogły zobrazować możliwe warianty przebiegu zdarzenia i przedstawiły mechanizmy oraz okoliczności determinujące jego przebieg, same zaś nie stanowią – z uwagi na syntetyczny i wtórny charakter tych dowodów – wyłącznej podstawy ustalania faktów. W oparciu o doświadczenie życiowe, elementarną wiedzę z zakresu fizyki, doświadczenie orzecznicze oraz z powołaniem na literaturę przedmiotu jest bezsporne, że pojazd potrącający pieszego w okolicach łydki-kolana przy odpowiedniej prędkości podcina pieszego przednią częścią – z reguły zderzakiem i przodem maski (pierwsza faza), podcięty tak człowiek wskutek oddziaływania sił fizyki – przede wszystkim energii kinetycznej pojazdu w pierwszej fazie upada na ten pojazd (druga faza) a następnie w trzeciej fazie w momencie wytracania prędkości przez pojazd następuje odrzucenie pieszego do przodu (wskazuje na to część opinii obrazująca symulacje poszczególnych wariantów) [zob. także J. Wójcikiewicz red., Ekspertyza sądowa. Zagadnienia wybrane, Warszawa 2007, s. 533 i nast.]. Ponadto możliwe jest – co umacnia w sposób oczywisty doświadczenie życiowe – że kierujący pojazdem w momencie sytuacji zaskakującej i niosącej ryzyko zderzenia z przeszkodą podejmuje niejako automatyczne odruchy obronne – wciska pedał hamulca oraz odbija kierownicą w celu uniknięcia zderzenia. W nawiązaniu do tego oceniono jako niewykluczające się nawzajem depozycje oskarżonego i A. P. w zakresie czynności podejmowanych przez oskarżonego, gdyż dynamika całego zdarzenia oraz opisy dokonane przez obu tych mężczyzn wskazują, że w istocie oskarżony odwracając głowę po zawołaniu przez pasażerkę i widząc pokrzywdzoną przed pojazdem podjął manewr obronny hamowania oraz próbę ominięcia poprzez skręt w prawo. Na skręt w prawo wskazała K. H.. Manewr hamowania był nieskuteczny z uwagi m.in. na śliską - mokrą trawę, co wydłużyło drogę hamowania i pojazd zatrzymał się po ok. 1,5 metrze.

Sąd nie dał jednak wiary oskarżonemu, że doszło tylko do kontaktu – delikatnego potrącenia pokrzywdzonej w łydkę. Z wiarygodnych i konsekwentnych zeznań A. P. wynika bezsprzecznie, że po podcięciu w nogę, pokrzywdzona uderzyła w pojazd i następnie osunęła się na podłoże – a więc zaszły tu trzy wspomniane wyżej fazy potrącenia. Co więcej – z relacją A. P. korespondują zeznania świadka ze słyszenia – G. W. (1) który dowiedział się od oskarżonego, że doszło do kontaktu pokrzywdzonej z przodem pojazdu, wskutek czego pokrzywdzona oparła się o plexę tego pojazdu (wspomniana plexa stanowi przednią osłonę kabiny pojazdu, umiejscowiona jest w ramie zadaszania tego pojazdu – vide protokół oględzin pojazdu). Tylko z pozoru opinia biegłego T. M. taką sędziowską ocenę wyjaśnień oskarżonego i zeznań A. P. może podważać (niżej będzie jeszcze o tym mowa). Trzeba jednak zauważyć, że A. P. był naocznym świadkiem całego zdarzenia, a przy tym był osobą, która nie była uczestnikiem tego zdarzenia – nie był wówczas ani przy pokrzywdzonej ani też nie siedział w pojeździe jako pasażer. Stał z boku jako osoba trzecia, postronny obserwator. Nie sposób w takich realiach podważać jego wiarygodności i bezstronności. W tym aspekcie opinia biegłego T. M. nie może obalać wersji lansowanej przez tego świadka. Co prawda oskarżony podnosił, że nie widział momentu uderzenia pokrzywdzonej o pojazd (ale już G. W. przyznał, że pokrzywdzona oparła się o plexę pojazdu), lecz trzeba mieć na uwadze, że dynamika tego zdarzenia powodowała, że po podcięciu i upadku na pojazd, tenże pojazd nadal był ruchu i zatrzymał się przeciwko około 1,5 metra dalej. Innymi słowy nasuwa się tu logiczny i oparty na elementarnej wiedzy fizycznej wniosek (posiłkowany także opinią T. M. oraz cechami konstrukcyjnymi przodu pojazdu jak i wyżej powołanym opracowaniem specjalistycznym dot. ekspertyz sądowych), że przynajmniej przez pewien-bardzo krótki czas pokrzywdzona była niesiona niejako na konstrukcji pojazdu podczas ruchu pojazdu i w momencie wytracania prędkości przez ten pojazd nastąpiła faza odrzucenia jej do przodu, co też A. P. opisał jako osunięcie na podłoże. Taka konstatacja Sądu wynika jednoznacznie stąd, że pojazd pozostający w ruchu nie działa na uderzonego człowieka jak sprężysta powierzchnia niczym trampolina (tj. nie odbija człowieka od razu już w momencie zetknięcia z pojazdem), lecz uderzając w człowieka pojazd przemieszczając się oddziałuje na niego energią własnego pędu i pomiędzy samym uderzeniem a odrzuceniem do przodu upływa jakiś czas (przeważnie bardzo krótki). Innymi słowy pomiędzy drugą a trzecią fazą występuje interwał czasowy w którym przemieszczeniu ulega pojazd i znajdujący się na jego konstrukcji

uderzony człowiek do momentu zrównania się prędkości pojazdu i pieszego tym pojazdem niesionego (zob. szerzej uwagi w powołanym wyżej opracowaniu J. Wójcikiewicza).

Niewątpliwie prędkość pojazdu nie była bardzo duża (gdyż w przeciwnym razie pojazd niechybnie nie wyhamowałby na tak krótkim odcinku a i skutki odrzutu pokrzywdzonej byłyby większe), jednakże bezsprzecznie zdarzenie miało taki przebieg, jak przedstawił je A. P., na uwagę zasługuje także i to, że podobnie zeznała sama pokrzywdzona. Nie można tracić z pola widzenia, że inaczej rzeczywistość postrzega uczestnik kolizji-wypadku, a inaczej osoba postronna. Wynika to z oczywistej subiektywizacji postrzegania rzeczywistości podszytej jeszcze emocjami, zaskoczeniem i stresem. Relacja osoby postronnej – o ile jest spójna i logiczna (a tak zeznawał właśnie A. P.) – z reguły jest bardziej obiektywna i przez to wiarygodna, gdyż stanowi relację o faktach wyzuta z typowych emocji, którymi targani są uczestnicy zdarzenia. W tym układzie faktycznym oskarżony mógł nawet w stresie i zaskoczeniu nie zauważyć, że doszło do uderzenia pokrzywdzonej o konstrukcję pojazdu, zwłaszcza że samo zdarzenie miało bardzo krótki i dynamiczny przebieg. Z całą jednak pewnością nie było tak jak przedstawiał to oskarżony, że pojazd siłą pędu uderzył delikatnie pokrzywdzoną w łydkę.

Sąd nie znalazł jednocześnie podstaw do tego, aby kwestionować wiarygodność oskarżonego, gdy ten opisał to, co działo się po całym zdarzeniu tj. że zaoferował pokrzywdzonej podwiezienie, czego jednak pokrzywdzona odmówiła oraz na temat pozostałych późniejszych wydarzeń przywołanych przez oskarżonego.

Sąd dał wiarę pokrzywdzonej **A. M.** także w części.

Bezspornie wiarygodne były jej zeznania co do okoliczności poprzedzających inkryminowane zdarzenie tj. zaistniałych do momentu przyjazdu obu pojazdów typu melex na łąkę przy hali (...). Żaden bowiem dowód nie przeczy tym depozycjom pokrzywdzonej. Podobnie oceniono twierdzenia pokrzywdzonej o tym, że powiedziała pracownikom, którzy przyjechali w obu pojazdach, że wskaże im miejsce ich pracy. Zbieżne z jej wcześniejszymi zeznaniami w tej materii były depozycje złożone w toku drugiego przesłuchania w ramach dochodzenia oraz na rozprawie głównej. Z tymi zeznaniami koresponduje relacja pokrzywdzonej złożona na rozprawie głównej. Brak było podstaw aby kwestionować opis samej imprezy – o tym, że wówczas było tam wiele osób świadczy chociażby ujawniona w toku sprawy dokumentacja fotograficzna oraz zeznania pozostałych osób pracujących przy organizacji i obsłudze tej imprezy.

Pokrzywdzona w toku pierwszego przesłuchania zasadniczo wiarygodnie opisała samo zdarzenie tj. że poczuła uderzenie w tył w plecy, w wyniku czego potknęła się i upadła do przodu opierając się ręką o ziemię (Sąd ustalił jednakże – w oparciu o zeznania A. P., że pokrzywdzona wpięła się w plecy a następnie upadła na pojazd i po tym osunęła się na podłoże). Od razu wstała i odwróciła się. Sam przebieg uderzenia przez pojazd typu melex pokrzywdzona zrelacjonowała zatem zasadniczo zbieżnie z wiarygodnymi zeznaniami A. P.. Pokrzywdzona wówczas także wiarygodnie – na co wskazali oskarżony, A. P., B. B. oraz K. H. – podała, że po powstaniu z podłoża wskazała miejsce pracy osób siedzących w pojazdach, była zdenerwowana (podnosił to także oskarżony w wyjaśnieniach) i poszła potem dalej. Brak było dowodowych i ogólnoprosesowych podstaw do kwestionowania tych twierdzeń pokrzywdzonej. Pokrzywdzona również w toku drugiego przesłuchania wiarygodnie opisała moment uderzenia. Wskazała co prawda, że jednocześnie poczuła uderzenie w plecy i w prawą nogę, jednakże w istocie dynamika tego zdarzenia wskazuje, że pokrzywdzona mogła poczuć, że została uderzona w oba miejsca jednocześnie (trzeba też mieć na uwadze konstrukcję pojazdu – nie ma on typowej dla samochodów maski, przód pojazdu nieznacznie tylko wystaje względem części kabinowej i wspomnianej plexy). Pokrzywdzona wiarygodnie także opisała moment odrzucenia do przodu i upadku na podłoże z podparciem rękami o podłoże. Sąd nie podzielił jednak przypuszczenia pokrzywdzonej, że została uderzona lusterkiem pojazdu, gdyż przeczy takim przypuszczeniom wynik oględzin tego pojazdu, gdzie widać konstrukcję przodu tego pojazdu. Co jednak istotne, było to jedynie przypuszczenie pokrzywdzonej a nie kategorię stwierdzenia. Wiarygodne i konsekwentne były depozycje pokrzywdzonej z drugiego przesłuchania w dochodzeniu na temat dalszych wydarzeń – tj. jej zdenerwowania, wskazania miejsca pracy wspomnianym osobom ze (...), przeprosin ze strony oskarżonego. Również brak było podstaw, aby kwestionować depozycje A. M. z przesłuchania w toku rozprawy głównej, gdyż korespondowały one z jej wcześniejszymi zeznaniami, co skutkuje konstatacją, że

wersja wydarzeń opisana przez pokrzywdzoną podczas każdego przesłuchania jest spójna i konsekwentna, a przy tym potwierdza ją treść zeznań A. P..

Sąd dał także wiarę pokrzywdzonej co do tego, że po chwili zaczęła odczuwać dolegliwości bólowe w plecach i zgłosiła to swojemu przełożonemu. W istocie Ł. B. potwierdził w zeznaniach to, że zauważył płaczącą pokrzywdzoną, która powiedziała mu o wypadku i dolegliwościach bólowych, a podany przez Ł. B. czas, w którym miała mu o tym opowiedzieć koresponduje z deklarowanym przez pokrzywdzoną czasem powstania u niej tych dolegliwości. Zbieżnie także zeznawał w tej materii M. M.. Z tych samych względów – na co wskazuje także dokumentacja medyczna ujawniona w toku rozprawy oraz zeznania pracownika punktu medycznego D. L. - wiarygodne były twierdzenia pokrzywdzonej o udaniu się następnie do punktu medycznego na wstępne badanie i następnie do szpitala. Z tymi pierwszymi zeznaniami pokrzywdzonej koresponduje jej relacja złożona podczas drugiego przesłuchania w dochodzeniu oraz zeznania z rozprawy głównej. Za wiarygodnością pokrzywdzonej w tym zakresie przemawiają zeznania Ł. B.. Również F. Ż. widział pokrzywdzoną trzymającą się za plecy, poruszającą się w nienaturalny sposób.

Co prawda nikt z przesłuchanych świadków nie widział pokrzywdzonej, aby zakręciło jej się w głowie albo też aby doznała ona omdlenia/zasłabnięcia, lecz względy doświadczenia życiowego oraz odniesione obrażenia wskazują, że co do samej zasady dolegliwości bólowe mogły spowodować u niej tego typu objawy. Fakt omdlenia pokrzywdzonej zostałby jednak z całą pewnością zauważony przez inne osoby. Trzeba od razu zastrzec, że sama pokrzywdzona w tej materii nie była konsekwentna, gdyż wpieryw zeznawała o zawrotach głowy, a dopiero następnie mówiła o zasłabnięciu. W ocenie Sądu bardziej racjonalne i wiarygodne są jej twierdzenia o zawrotach głowy, gdyż doświadczenie życiowe i logika wprost wskazują, że gdyby w istocie pokrzywdzona zasłabła/doznała omdlenia to niechybnie nie powróciłaby do wykonywania swoich obowiązków i od razu skorzystałaby z pomocy medycznej albo też udała się do szpitala. Nie są przekonujące tłumaczenia pokrzywdzonej, że starała się wykonywać obowiązki, gdyż nie miał jej kto zastąpić – w zeznaniach w toku dochodzenia wskazała, że pomagała jej inna osoba, a w kontekście deklarowanego omdlenia/zasłabnięcia pokrzywdzona w ogóle nie byłaby zdolna do pracy. Trzeba też pamiętać, że pokrzywdzona o omdleniu nie wspomniała pracownikom punktu medycznego.

Pokrzywdzona nie zakwestionowała w toku procesu wykonywania przez siebie obowiązków służbowych po zaistniałym wypadku, gdyż podczas każdego przesłuchania wskazywała na późniejsze wykonywanie czynności służbowych – do momentu zwolnienia się celem udania się do szpitala na badania. Po wtóre zebrana dokumentacja fotograficzna to potwierdza, a na zebranych zdjęciach nie widać, aby pokrzywdzona wykonywała forsowne czynności, wymagające wysiłku fizycznego. Korespondują też z tym zeznania przełożonych pokrzywdzonej – Ł. B. i M. W. oraz innych osób pracujących przy obsłudze tej imprezy biegowej.

Te ustalone wyżej okoliczności tj. zachowanie pokrzywdzonej bezpośrednio po wypadku, niewątpliwie występujące u pokrzywdzonej dolegliwości bólowe jak i fakt wykonywania przez nią obowiązków służbowych do zakończenia biegu dziecięcego oraz ustalenie z przełożonym, że po tym biegu pokrzywdzona uda się do szpitala wskazują w wyniku wnioskowania z faktów o faktach, że dolegliwości bólowe u pokrzywdzonej pojawiły się po pewnym czasie i z czasem narastały do takiego stopnia, że nie była ona normalnie wykonywać obowiązków w trakcie tej imprezy (vide zeznania F. Ż.), co w konsekwencji skończyło się przedwczesnym tj. przed zakończeniem imprezy udaniem się pokrzywdzonej do szpitala na badania. Doświadczenie życiowe i logika wskazują, że gdyby bowiem było inaczej, wówczas pokrzywdzona udałaby się do szpitala albo do innej placówki medycznej dopiero po zakończonej pracy i nie przerywałaby pracy. Dodać też trzeba że do takich ocen uprawnia także treść wiarygodnych zeznań K. O..

M. M. oraz K. O. potwierdzili, że po wypadku rozmawiali z pokrzywdzoną na temat odczuwanych przez nią dolegliwości. A. P. jednak nie potwierdził w zeznaniach, że pokrzywdzona jeszcze w trakcie imprezy biegowej mówiła mu o dolegliwościach bólowych.

Pokrzywdzona racjonalnie i w zgodzie z doświadczeniem życiowym podkreśliła, że ma lekko skrzywiony kręgosłup z powodu gry na skrzypcach, co jest typowe dla osób grających na tym instrumencie (powszechnie bowiem wiadomo – wystarczy prześledzić ogólnodostępne fora internetowe, że gra na skrzypcach wymaga zachowania specyficznej i

nienaturalnej dla kręgosłupa postawy i częstą przypadłością osób grających na skrzypcach są tego typu skrzywienia kręgosłupa). Świadek nie zaprzeczyła także, że uskarżała się na ból kręgosłupa – wskazała racjonalnie i logicznie, że urodziła dwoje dzieci i mogła się uskarżać na ból w związku z np. noszeniem dzieci. Doświadczenie życiowe oraz elementarna racjonalność bowiem dobitnie wskazują, że opieka nad małymi dziećmi może powodować bóle kręgosłupa, czy też szerzej pleców co jest związane częstokroć z nadwyrężeniem mięśni pleców, wielokrotnym schylaniem się, często nagłymi zmianami pozycji, podnoszeniem i noszeniem dzieci, pozostawianiem przez dłuższy czas w pozycji wymuszonej. W tym kontekście jednak Sąd nie dał pokrzywdzonej wiary, gdy na rozprawie podnosiła, że przed zdarzeniem nikomu nie uskarżała się na plecy i kręgosłup. Dodać też trzeba, że G. W. (1) wskazał w swoich zeznaniach, że pokrzywdzona miała mu się skarżyć na ból pleców kilka tygodni-miesiący wcześniej.

Sąd nie znalazł także podstaw do kwestionowania twierdzeń pokrzywdzonej o przebytych leczeniu powypadkowym oraz rehabilitacji oraz co do przeprowadzenia przez ówczesnego pracodawcę pokrzywdzonej postępowania powypadkowego. Potwierdza to bowiem zebrana w sprawie dokumentacja medyczna oraz dokumentacja ze wspomnianego postępowania powypadkowego.

Zeznania świadka **G. W. (1)** były relacją wiarygodną – świadek konsekwentnie zeznawał w toku całego procesu, jego relacja była rzeczowa i spójna, odpowiadała także logice i doświadczeniu życiowemu. Świadek ten wprost wskazał, że przedmiotowego wypadku nie widział, a o jego przebiegu wie ze słyszenia. Z kolei na rozprawie podnosił, że szczegółów już nie pamięta po tak długim okresie czasu i zastrzegł, że nie chce zmyślać. Na uwagę zasługuje to, że świadek przedstawił w toku procesu te informacje, które uzyskał od pokrzywdzonej oraz te, które przekazał mu sam oskarżony m.in. o dotknięciu pokrzywdzonej przez pojazd i następnie o oparciu się pokrzywdzonej o pleksę w tym pojeździe. Oba przywołane przez świadka przekazy informacji pochodzące od oskarżonego i pokrzywdzonej korespondują zarazem z relacją A. P., przez co twierdzenia G. W. (1) tu omawiane jawią się jako relacja wiarygodna świadka ze słyszenia. Te okoliczności wskazują dobitnie, że świadek ten zeznawał wiarygodnie i jego relacja nie może zostać uznana za tendencyjną i stronniczą. Na uwagę zasługuje i to, że żaden dowód w tej sprawie przeprowadzony nie jest w stanie podważyć też wypowiedzianych przez ocenianego tu świadka.

W ocenie Sądu zeznania świadka **A. P.** są w pełni wiarygodne. Sąd już wyżej dość szeroko rozwoził się na temat zeznań świadka i poniekąd dokonał już oceny ich wiarygodności w kluczowym dla sprawy kontekście tj. co do przebiegu samego zdarzenia, stąd odesłać należy do wcześniejszych uwag i rozważań Sądu. Podkreślić jednak w tym miejscu trzeba, że świadek ten widział wypadek jako postronny obserwator, co jego wiarygodność i rzeczowość jego relacji dobitnie umacnia i podnosi. Co równie istotne, analogicznie na temat przebiegu zdarzenia świadek oświadczył w toku postępowania powypadkowego prowadzonego przez ówczesnego pracodawcę pokrzywdzonej.

W pozostałych kwestiach zeznania A. P. były w pełni wiarygodne, były bowiem konsekwentne, spójne i rzeczowe, w sprawie nie było żadnego dowodu ani też ujawnionej okoliczności, które mogłyby poddać w wątpliwość prawdomówność świadka. Dotyczy to zwłaszcza wydarzeń zaistniałych przed wypadkiem pokrzywdzonej, oraz tego co działo się w P. po potrąceniu pokrzywdzonej przez pojazd kierowany przez oskarżonego, a nadto co do przebiegów późniejszego postępowania powypadkowego. W ocenie Sądu świadek bardziej wiarygodnie aniżeli pokrzywdzona zeznał, że ta po wypadku nie uskarżała mu się na dolegliwości bólowe. Świadek nie miał bowiem racjonalnych powodów aby kłamać. Co równie istotne w toku oceny zeznań A. P. – świadek ten relacjonując przekazywał w sposób rzeczowy informacje o zdarzeniach, które rozegrały się z jego udziałem, wskazywał na to co widział, opisywał logicznie i rzeczowo przebieg zdarzenia wypadkowego i jednocześnie podkreślał i wskazywał na informacje, o których wie ze słyszenia. Wyraźnie zatem widać, że relacja A. P. jest pozbawiona cech stronniczości, a zawiera tylko przekaz o zdarzeniach, które świadek widział i był ich obserwatorem lub uczestnikiem oraz o tym, co świadek od innych osób usłyszał. To, że świadek zaprzeczył, aby pokrzywdzona tego dnia po wypadku uskarżała mu się na ból pleców wskazuje, że intencją świadka było zeznawanie zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy.

Zeznania **A. Z.** były zasadniczo wiarygodne. W zakresie wydarzeń poprzedzających sam wypadek brak było dowodów, które podważałyby wiarygodność świadka. Podobnie rzecz się ma gdy idzie o sam fakt, że świadek ten był pasażerem drugiego pojazdu kierowanego przez K. M. oraz co do spotkania się z pokrzywdzoną w okolicy hali (...). Analogicznie

wyjaśnił oskarżony oraz zeznali – wspomniany K. M. oraz K. H.. Świadek mogła nie widzieć momentu potrącenia pokrzywdzonej, gdyż zauważyć należy, że pojazd w którym świadek jechała poruszał się w pewnej odległości od pojazdu kierowanego przez oskarżonego, a dodatkowo – również K. M. nie widział samego potrącenia pokrzywdzonej. Świadek w ocenie Sądu po prostu zdarzenia nie widziała. Trzeba też podkreślić, że nie ma podstaw aby kwestionować twierdzenia świadka o tym, jak samo zdarzenie relacjonowała jej K. H.. Zwłaszcza, że przywołane przez świadka słowa K. H. korespondują zasadniczo z zeznaniami tej ostatniej, a dodać trzeba i podkreślić, że sam oceniany tu świadek wskazała w zeznaniach, że nie pamięta dokładnie słów K. H., a tylko podała, że taki był mniej więcej przebieg ich rozmowy.

Świadek **K. H.** wiarygodnie opisała wydarzenia poprzedzające przyjazd w okolice hali (...) i moment spotkania z pokrzywdzoną oraz to, że pokrzywdzona szła przodem a za nią jechał pojazd kierowany przez oskarżonego, w którym świadek siedziała i że za nimi dopiero w dużej odległości jechał drugim pojazdem K. M. (potwierdził to K. M.). Podobnie oceniono jej twierdzenia, że na łące-trawniku było już wiele różnych osób. Tak samo oceniono jej twierdzenia, że pojazd którym jechała poruszał się z prędkością większą niż marszowa – analogicznie zeznała pokrzywdzona mówiąc, że poruszała się szybko, gdyż się spieszyła, a więc tempo jej marszu także było większe. Nie było także podstaw aby kwestionować zeznania świadka, iż w polu widzenia miała pokrzywdzoną i inne osoby przemieszczające się po łące.

Świadek racjonalnie i wiarygodnie wskazała, że zauważyła, iż pojazd którym kierował oskarżony zbliżył się do pokrzywdzonej i spojrzała wówczas na oskarżonego, który był odwrócony głową do tyłu (na rozprawie racjonalnie podała, że oskarżony mógł wówczas orientować się, gdzie znajduje się drugi pojazd). Podobnie wyjaśnił oskarżony – co prawda wskazywał że był odwrócony głową w bok, niemniej jednak w ocenie Sądu świadek bardziej wiarygodnie wskazała, że był odwrócony głową do tyłu. Ta niewielka tylko rozbieżność w wersjach obu tych osób nie przekreśla jednak bezspornego ustalenia, że w tym momencie oskarżony nie obserwował przedpola jazdy pojazdu.

K. H. wiarygodnie i spójnie z twierdzeniami oskarżonego, jak i pośrednio z relacją A. P. podała, że zawołała na oskarżonego, aby uważał i w tym momencie oskarżony rozpoczął hamowanie i wykonał manewr obronny odbicia kierownicą w prawo. Najechanie przez pojazd prawą przednią stroną na nogi pokrzywdzonej potwierdza relacja A. M..

Sąd miał na względzie, że w toku poszczególnych przesłuchań świadek nie wskazywała kategorycznie na to, że pojazd uderzył pokrzywdzoną w plecy. Nie można pominąć i tego, że świadek nie zaprzeczyła w sposób kategoryczny uderzeniu pokrzywdzonej o konstrukcję pojazdu, gdyż jedynie zastrzegła, że nie jest w stanie tego określić. Świadek w toku postępowania powypadkowego prowadzonego przez ówczesnego pracodawcę pokrzywdzonej oświadczyła na piśmie, że pojazd uderzył pokrzywdzoną w plecy – tymczasem w toku procesu – aż do pytania Przewodniczącego na rozprawie (k. 367) świadek o uderzeniu w plecy kategorycznie nie zeznawała. Trzeba jednak pamiętać, że oświadczenie ze wspomnianego postępowania wypadkowego pochodzi z dnia 16 września 2015 roku, a więc zostało złożone krótko po zdarzeniu, tymczasem po raz pierwszy świadka przesłuchano w dniu 15 lutego 2016 roku, a więc ponad 5 miesięcy po wypadku. Do momentu przesłuchania na rozprawie nikt świadka nie konfrontował z treścią wspomnianego oświadczenia. Po odczytaniu na rozprawie tego oświadczenia świadek podtrzymała twierdzenia w tym oświadczeniu zawarte. Świadek racjonalnie podała na rozprawie, że z tego co pamięta uderzenie nastąpiło prawą stroną pojazdu (podobnie zeznała pokrzywdzona). Naprowadzone tu kwestie w żadnym wypadku nie mogą obalić generalnej wiarygodności ocenianego świadka, zwłaszcza że twierdzenie o uderzeniu pokrzywdzonej w plecy potwierdził A. P. oraz sama pokrzywdzona. Nie wskazuje to także na celowe zatajenie informacji przez świadka. Stąd też nie sposób podnosić, aby świadek składała w tym względzie kłamliwe i stronicze zeznania.

Nie budziły wątpliwości Sądu co do wiarygodności twierdzenia K. H. co do tego, że po potrąceniu pokrzywdzona nie upadła – tj. nie leżała (sama pokrzywdzona oraz A. P. także to potwierdzili). Podobnie rzecz się ma gdy idzie o niezwłoczny powrót pokrzywdzonej do wykonywania obowiązków oraz o braku wiedzy na temat uskarżania się przez pokrzywdzoną na dolegliwości bólowe.

Zeznania **K. O.** były relacją wiarygodną. Świadek bowiem konsekwentnie zeznawała na temat własnej roli we wspomnianym wyżej wydarzeniu biegowym, wskazywała jakie były jej obowiązki i gdzie je wykonywała. W tej kwestii brak jest jakichkolwiek wątpliwości co do depozycji świadka. Ponadto świadek wskazała, że o wypadku dowiedziała się od samej pokrzywdzonej, która opowiedziała jej o tym zdarzeniu oraz o dolegliwościach bólowych, które z czasem nasiliły się do tego stopnia, że nie mogła dalej pracować. Pokrzywdzona potwierdziła, że o dolegliwościach rozmawiała ze świadkiem. Ponadto doświadczenie życiowe oraz ustalony przebieg wydarzeń po wypadku (tj. niezwłoczny powrót pokrzywdzonej do wykonywania obowiązków – powstanie dolegliwości bólowych – późniejsze nasilenie bólu i kłopoty z normalnym poruszaniem się – rozmowy z G., Ł. B. i F. Ż. – odjazd z P. celem udania się do szpitala) wskazują w istocie, że K. O. racjonalnie i wiarygodnie wskazywała w zeznaniach na twierdzenia pokrzywdzonej o tym, że początkowo pokrzywdzona nie czuła się źle, a dopiero z czasem dolegliwości bólowe nasiliły się i w efekcie uniemożliwiły jej kontynuowanie pracy.

K. O. – z braku dowodów przeciwnych oraz spójności relacji – zdaniem Sądu wiarygodnie podała, że o przebiegu wypadku dowiedziała się również z relacji G. W. (1) (ten mężczyzna poznał przebieg wypadku z relacji oskarżonego i pokrzywdzonej).

Na uwagę zasługuje to, że świadek w swoich zeznaniach skupiała się bardziej na osobie samej pokrzywdzonej (że jest osobą wytrzymałą, że nigdy nie skarżyła się na żadne bóle wcześniej, na nic nie narzekała, że była osobą zaangażowaną w pracy – nie brała często zwolnień lekarskich), jej trybie życia (wskazywała, że pokrzywdzona jest osobą aktywną, że jest matką dwójki dzieci) oraz na tym, jak przebiegało jej leczenie i rehabilitacja. Świadek podkreśliła, że nie widziała samego wypadku. W sprawie nie ujawniono jakiegokolwiek dowodu ani też okoliczności, który mógłby poddać w wątpliwość szczerą relację K. O.. Jej depozycje w tym względzie są bowiem logiczne i spójne. To, że pokrzywdzona uskarżała się G. W. (1) kilka tygodni-miesiący wcześniej na ból pleców nie oznacza od razu, że uskarżała się ona każdej innej współpracującej z nią osobie.

Zeznania **M. B.** również były wiarygodne. Świadek ten zastrzegł, że nie widział samego wypadku, a jedynie o potrąceniu pokrzywdzonej przez wspomniany pojazd dowiedział się od innych osób m.in. od B. B.. Świadek w toku dochodzenia zeznał, iż nie widział aby pokrzywdzona się podnosiła i nawet nie wie czy upadła, zaś na rozprawie podał, że o ile dobrze pamięta to pokrzywdzona (mylnie nazwana imieniem Ania) upadła. Ta rozbieżność nie może jednak dyskwalifikować zeznań świadka, gdyż trzeba pamiętać, że pierwsze przesłuchanie odbyło się w dniu 17 listopada 2016 roku (a więc ponad rok i 2 miesiące po wypadku) zaś drugie – na rozprawie w dniu 22 marca 2018 roku. Nie może więc dziwić to, że świadek zastrzegł, że szczegółów nie pamięta, gdyż rozmawiał w chwili zdarzenia z pracownikami i całą sytuację widział „kątem oka”. Świadek wskazywał na rozprawie, że nie pamięta już szczegółów, w tym czy pokrzywdzona wróciła do wykonywania obowiązków, zastrzegł zarazem, że podczas pierwszego przesłuchania podał na pewno większość szczegółów i jego pamięć na pewno wówczas była świeższa aniżeli na rozprawie. Generalnie świadek wiarygodnie opisał sytuację panującą w miejscu zdarzenia przed wypadkiem i po wypadku – zbieżne jest to z pozostałym zebraniem materiałem dowodowym. Świadek mógł widzieć pokrzywdzoną trzymającą się za pośladki, gdyż nie można tej okoliczności dowodowo wykluczyć. Nie jest jednocześnie ta kwestia aż tak doniosła dla rekonstrukcji stanu faktycznego. To, że pokrzywdzona bezpośrednio po potrąceniu wyglądała – wedle relacji świadka M. B. – jakby nic jej się nie stało znajduje potwierdzenie w zeznaniach innych przesłuchanych osób będących wówczas na miejscu (K. H., A. P., oskarżonego W. B.), a także K. O., gdyż dolegliwości bólowe miały się ujawnić po jakimś czasie i miały narastać. Doświadczenie życiowe wskazuje tu, że istotnie doznanie urazu pleców albo też nawet ich nadwyrężenie w wyniku np. urazu lub nadmiernego obciążenia wysiłkiem fizycznym ujawnić się może nie od razu a po pewnym czasie i z czasem może narastać. Co się tyczy ocen wyprowadzonych przez świadka na temat wzajemnych korelacji – ciała pokrzywdzonej i konstrukcji pojazdu w nawiązaniu do przedmiotowego wypadku to należy podkreślić, że były to wyłącznie oceny świadka, a nie relacje o faktach, na co też świadek zwrócił uwagę dodając, że to jest tylko jego subiektywna ocena. W tym zakresie jego zeznania nie poddają się weryfikacji w kategoriach prawda-falsz. Ocena/opinia w danej sprawie bowiem nie zawiera informacji o faktach, a obrazuje jedynie stosunek myślowo-logiczny osoby ją wypowiadającej względem jakiejś kwestii.

D. L. również złożyła wiarygodne zeznania w toku całego procesu. Jej relacja jest bowiem spójna i konsekwentna. Świadek opisała zakres swoich obowiązków – była wówczas pracownikiem punktu medycznego. Świadek zgodnie z prawdą opisała przebieg badania pokrzywdzonej i stwierdzenie u niej obrażeń – tj. stłuczenie okolicy lędźwiowo-krzyżowej, podała także informacje o zaleceniach udzielonych pokrzywdzonej oraz o zachowaniu samej pokrzywdzonej w trakcie udzielania jej pomocy medycznej. Zdaniem Sądu zeznania ocenianego tu świadka są obiektywną i wiarygodną relacją osoby, która uczestniczyła w relacjonowanych zdarzeniach, nie są nacechowane emocjami czy stronniczością. Świadek obiektywnie biorąc nie miała żadnego racjonalnego powodu, aby kłamać.

Świadek **Ł. B.** złożył w sprawie zeznania zgodne z prawdą. Świadek bowiem konsekwentnie i spójnie relacjonował na temat wydarzeń z tamtego krytycznego dnia, w tym opisał zakres własnych zadań i obowiązków. Świadek konsekwentnie i zgodnie z twierdzeniami pokrzywdzonej opisał, w jaki sposób dowiedział się o wypadku, że zobaczył płaczącą pokrzywdzoną, która o wszystkim mu opowiedziała. Świadek co prawda na rozprawie wspomniał, że pokrzywdzona skarżyła się na ból karku, jednakże po dopytaniu przez obrońcę oskarżonego (k. 378) racjonalnie wyjaśnił, że samo zdarzenie było dość dawno i mógł się pomylić. Sąd takie tłumaczenie uwzględnił, gdyż pomiędzy zdarzeniem a przesłuchaniem świadka na rozprawie istotnie upłynął znaczny okres czasu i świadek mógł po prostu z uwagi na upływ czasu się pomylić.

Świadek konsekwentnie i zgodnie z zeznaniami pokrzywdzonej opisał dalszy przebieg wydarzeń tj. udanie się pokrzywdzonej do punktu medycznego, następnie jej oświadczenie, że dokończy obowiązki związane z biegiem dziecięcym i następnie uda się na badania do szpitala oraz opuszczenie przez nią miejsca pracy po wspomnianym biegu (o wspomnianym zaleceniu lekarskim co do dalszej diagnostyki na wypadek pogorszenia się stanu zdrowia zeznawała wiarygodnie D. L.). Brak było dowodów na to, że pokrzywdzona po wypadku tańczyła – w szczególności nie są dostatecznym dowodem fotografie załączone w aktach sprawy, na których widać co prawda pokrzywdzoną, lecz nie znajduje się ona w pozycjach wskazujących na tańczenie. Stąd też Sąd dał wiarę świadkowi, że pokrzywdzona po wypadku nie tańczyła. Zwłaszcza trzeba mieć na uwadze to, że pokrzywdzona w zasadzie prowadziła imprezę w zakresie biegu dziecięcego. Generalnie relacja tegoż świadka praktycznie koncentruje się na tym, co działo się z pokrzywdzoną od momentu, gdy świadek zauważył ją płaczącą i w tym względzie nie sposób dowodowo podważyć wiarygodności świadka. Nie zachodzą także żadne inne okoliczności (natury logicznej albo w kontekście doświadczenia życiowego), które nakazywałyby odrzucenie zeznań Ł. B. jako relacji niewiarygodnej.

Zeznania **A. J.** były w pełni wiarygodne. Z resztą świadek ten nie wiedział nic o wypadku pokrzywdzonej, nie posiadał na ten temat żadnej informacji, a krytycznego dnia współpracował jedynie sporadycznie na scenie z pokrzywdzoną, która mu na nic się nie uskarżała. Brak było jakichkolwiek powodów do zdyskwalifikowania tych zeznań, zwłaszcza że pozwoliły one jedynie na ustalenie, że temu akurat świadkowi pokrzywdzona się nie uskarżała na dolegliwości bólowe, że nie mówiła mu o wypadku i w dniu zawodów w jej zachowaniu niczego szczególnego nie zauważył.

Zeznania **M. W.** były wiarygodne w całości. Świadek jako członek zarządu spółki organizującej całe to biegowe wydarzenie rozmawiał z Ł. B. uzyskując od niego informację o wypadku pokrzywdzonej i o udaniu się do punktu medycznego po pomoc. Trzeba zauważyć, że świadek wskazywał, że po wyjściu z punktu medycznego pokrzywdzona powiedziała, że czuje się dobrze i nie było po niej widać, aby odczuwała jakiś duży ból (świadek jednak pod względem wizualnym nie wykluczył w ogóle dolegliwości bólowych u pokrzywdzonej), po czym wróciła do obowiązków. To mogłoby sugerować, że pokrzywdzona nie cierpiała wówczas na dolegliwości bólowe. Podkreślenia jednak wymaga to, że szeregu innym osobom – bliżej związanym z nią zawodowo (Ł. B., F. Ż., G. W. (1)) pokrzywdzona przekazała informacje o wspomnianych dolegliwościach bólowych i osoby te wskazywały na zachowanie pokrzywdzonej potwierdzające doskwierający jej ból (nienaturalny sposób poruszania się, trzymanie się za plecy, płacz). Twierdzenia M. W. o własnych spostrzeżeniach na temat sposobu zachowania się pokrzywdzonej po wspomnianej rozmowie w żadnym razie nie mogą obalić wiarygodności innych przywołanych tu osób, w tym samej pokrzywdzonej. Racjonalnie biorąc – o czym już Sąd wspomniał wyżej omawiając zeznania K. O. – sprawność pokrzywdzonej spadała wraz z nasileniem dolegliwości bólowych. Z resztą M. W. jako osoba zarządzająca dużą spółką będącą organizatorem całego wydarzenia nadzorował całość przebiegu imprezy, a nie tylko poszczególne jej aspekty – strefy i pojedynczych

pracowników, z racji tego inna była jego optyka w postrzeganiu zachowań jednej osoby pokrzywdzonej, a inaczej zachowanie pokrzywdzonej odbierały osoby bliższe jej zawodowo w strukturze wspomnianej spółki. Trudno też podważać wiarygodność M. W. w omawianej kwestii, gdyż przekazał on w toku procesu tylko swoje spostrzeżenia i opisał rzeczywistość widzianą z własnej perspektywy. Nie sposób też podważać motywacji pokrzywdzonej w toku rozmowy z M. W., skoro wcześniej zgłosiła wypadek i dolegliwości swojemu bezpośredniemu przełożonemu i innym współpracownikom. Trzeba się poniekąd postawić w jej sytuacji, gdyż chciała po prostu zakończyć bieg, przy organizacji którego ciężko pracowała i była w jego organizację zaangażowana. O tym, że pokrzywdzona niezależnie od wypadku i doznanych obrażeń była zdeterminowana aby zakończyć obowiązki związane z przeprowadzeniem biegu dziecięcego wskazuje nie tylko treść jej zeznań, ale i właśnie depozycje M. W. oraz Ł. B.. Pokrzywdzona mogła obawiać się, że uskarżając się M. W. na dolegliwości bólowe po wypadku mogłaby zostać zmuszona do niezwłocznego udania się do domu, a wtedy nie mogłaby wziąć udziału w zakończeniu biegu dziecięcego. Cały jej włożony w tę imprezę wysiłek uległby wówczas zniweczeniu, gdyż mogłaby nie zostać doceniona za wkład pracy w to wydarzenie.

Racjonalnie bowiem biorąc – gdyby pokrzywdzonej po wypadku nie zaczęło nic dolegać to nie udałaby się do punktu medycznego, a tam stwierdzono u niej przecież obrażenia pleców z zaleceniami ewentualnej dalszej diagnostyki w razie pogorszenia stanu zdrowia. Podobną wymowę ma treść dokumentacji medycznej z leczenia pokrzywdzonej.

F. Ż. wiarygodnie w swoich zeznaniach opisał własne obowiązki krytycznego dnia oraz zakres obowiązków obciążających pokrzywdzoną. Świadek zastrzegł, że wypadku nie widział i nie zna jego przebiegu, a dopiero po zjechaniu z trasy biegu około godziny 12:15-12:30 zauważył pokrzywdzoną jak trzymała się za plecy. Rozmawiał z nią i dowiedział się o doskwierających jej dolegliwościach bólowych. O przebiegu zdarzenia dowiedział się od innych osób oraz rozmawiał na ten temat z oskarżonym. Brak było podstaw do tego, aby kwestionować prawdziwość świadka. Przede wszystkim podkreślenia wymaga, że świadek konsekwentnie i rzeczowo wskazywał na te zdarzenia, których był naocznym świadkiem i uczestnikiem oraz na informacje, które znał ze słyszenia od innych osób. Wskazywał też na kwestie, których nie był pewien, podnosił też – nie bez racji – na wpływ czasu, co mogło mieć wpływ na szczegółowość relacji. Podnosi to w ocenie Sądu wiarygodność świadka, gdyż wskazuje że nie próbował on uzupełniać własnej wiedzy domysłami i nie próbował czynić samego siebie świadkiem wydarzeń, których w rzeczywistości nie obserwował i nie brał w nich udziału. Świadek zbieżnie z pokrzywdzoną oraz Ł. B. opisał chronologię wydarzeń po skorzystaniu przez pokrzywdzoną z pomocy medycznej w punkcie zlokalizowanym na terenie tej imprezy biegowej, co czyni dodatkowo jego relację spójną i rzeczową. Co się tyczy treści rozmowy świadka z oskarżonym to analogicznej treści rozmowę z nim odbył G. W. (1), co wskazuje, że obaj wspomniani świadkowie nie tylko z oskarżonym rozmawiali, ale także że bardzo zbliżona była treść tych rozmów. O tym, że świadek zeznawał niezwykle rzeczowo świadczy sam sposób składania relacji – świadek (poza kwestiami już wyżej podniesionym) nie usiłował obciążyć oskarżonego ani też przerzucić odpowiedzialności na pokrzywdzoną, wskazywał na kwestię alkoholu u oskarżonego jako na swoistą plotkę, efekt rozmów wewnątrz działu mających miejsce już po wspomnianej imprezie biegowej (wskazuje na obieg takiej informacji także relacja D. L.).

Świadek **M. M.** opisał w sposób wiarygodny, zgodny z ustaloną wyżej chronologią wydarzeń, jak w dniu imprezy biegowej około pół godziny przed startem biegu dziecięcego spotkał siostrę zapłakaną w namiocie organizacyjnym i że opowiedziała mu ona o wypadku i bólu pleców. Świadek ten nie widział przedmiotowego wypadku, a o jego przebiegu wiedział jedynie z relacji pokrzywdzonej. Świadek jednakże opisał przebieg wypadku zrelacjonowany mu przez pokrzywdzoną, który pokrywa się z wersją podaną przez A. M. jak i A. P.. Brak było dowodów podważających ten fragment zeznań świadka M. M.. Nie sposób w nich bowiem doszukać się sprzeczności, przeinaczeń czy celowych zmyśleń, zwłaszcza że świadek wprost przyznał, kiedy pojawił się na imprezie i kiedy spotkał tam swoją siostrę.

Nie było również podstaw aby kwestionować wiarygodność M. M. w pozostałym zakresie tj. m.in. że pokrzywdzona następnie udała się do punktu medycznego, że została tam zbadana z zaleceniem udania się na dalsze badania, że wykonywała swoje obowiązki do zakończenia biegu dziecięcego i potem pojechała stamtąd. Taką bowiem chronologię ustalono w oparciu o pozostały zebrany i ujawniony materiał dowodowy. Ponadto nie można tracić z pola widzenia tego, że zeznania świadka były konsekwentne i spójne w toku całego procesu, świadek pomimo tego, że jest bratem pokrzywdzonej zeznawał rzeczowo i logicznie, a jego depozycje pozostają w zgodzie z doświadczeniem życiowym.

Żaden dowód wersji wydarzeń podanej przez świadka nie podważa. Trzeba tu jedynie zasygnalizować, że co prawda świadek zeznał, że pokrzywdzona szła sama do punktu medycznego, jednakże – co jest bezsporne – Ł. B. ją tam wysłał i kawałek podprowadził ale następnie sam z daleka widział, jak wchodzi do namiotu medycznego (pozostał zatem w dalszej odległości od namiotu medycznego, przez co M. M. mógł go nie zauważyć, skoro Ł. B. nie towarzyszył jego siostrze aż do samego namiotu).

Sąd nie znalazł przy tym argumentów, które uzasadniać mogły zdyskwalifikowanie zeznań M. M., w których opisał przebieg leczenia pokrzywdzonej oraz powypadkowe trudności pokrzywdzonej w codziennym życiu, w opiece nad dziećmi i wykonywaniu codziennych obowiązków. Względny racjonalności i doświadczenie życiowe wskazują, że w istocie pokrzywdzona mogła być dotknięta tego typu życiowymi perturbacjami powypadkowymi. Z ostrożnością jednak Sąd podszedł do twierdzeń świadka o rzekomo ujawnionym później złamanym żebrze u pokrzywdzonej, gdyż o takim urazie pokrzywdzona w ogóle nie wspominała w swoich zeznaniach. Ta jednak konstatacja Sądu nie podważa generalnej wiarygodności ocenianego tu świadka.

Świadek **B. B.** opisał w zeznaniach własne obowiązki związane z organizacją i przebiegiem imprezy, w tym ogólną sytuację panującą na łące w okolicy hali (...). Nie było podstaw, aby kwestionować wiarygodność świadka w tym zakresie. Świadek zastrzegł, że samego uderzenia pojazdu w pokrzywdzoną nie widział, a jedynie zauważył, jak pokrzywdzona klęczała i następnie wstawała. Świadek opisał ten fragment zdarzenia zbieżnie z tym co zeznał wiarygodnie A. P. oraz sama pokrzywdzona. Czyny to ten fragment zeznań B. B. także relacją wiarygodną. Świadek wiarygodnie – zgodnie z tym co zeznała K. H. – wskazał w zeznaniach, że widział pojazd zbliżający się do pokrzywdzonej. Świadek podkreślając, że nie widział potrącenia gdyż zajmował się swoimi obowiązkami dowiódł swej wiarygodności - zeznając nie usiłował uzupełniać własnej wiedzy o domysły czy przeinaczenia. Przeciwnie – podkreślał każdorazowo to co widział i to czego nie był naocznym świadkiem. Zbieżnie z zeznaniami pozostałych osób były twierdzenia świadka o dużej liczbie osób w tym miejscu. Świadek nieco tylko minął się z prawdą zeznając, że pojeździe nikogo oprócz kierowcy nie było – siedziała tam K. H. jako pasażer. Ta jednak uwaga w niczym nie może podważyć generalnej wiarygodności świadka, zwłaszcza że ten podkreślił, że był wówczas skupiony na swojej pracy. Ta zatem kwestia nie może uzasadniać oceny, że świadek celowo kłamał. Świadek zeznając o dalszym przebiegu wydarzeń wiarygodnie – w zgodzie z tym co zeznali K. H. oraz A. P. – podał, że po zdarzeniu pokrzywdzona otrzepała się i poszła dalej. Świadek mógł nie widzieć drugiego pojazdu, gdyż – co wynika z wiarygodnych zeznań K. M. – pojazd ten jechał w dość dużej odległości od pojazdu kierowanego przez oskarżonego. Świadek jednocześnie – jak zeznał – miał być zajęty swoimi obowiązkami i obsługą uczestników imprezy. Sąd dał wiarę świadkowi co do tego, że pojazd kierowany przez oskarżonego nie poruszał się z dużą prędkością rzędu 20/30 km/h.

Sąd nie znalazł także podstaw aby odmówić wiarygodności zeznaniom **K. M.** Świadek ten w sposób racjonalny i rzeczowy opisał przebieg przejazdu obu pojazdów w rejon łąki przy hali (...) oraz to, że oba pojazdy poruszały się w dość dużej od siebie odległości oraz dosyć wolno i że jako pierwszy jechał pojazd kierowany przez oskarżonego. Świadek ponadto wiarygodnie podał, że na łące przemieszczali się piesi oraz, że pokrzywdzona kazała im aby pojechali za nią, gdyż wskaże im miejsce do rozstawienia się.

Świadek wiarygodnie podał, że mógł nie zauważyć samego wypadku, gdyż – jak zeznał – oba pojazdy jechały w dość dużej odległości od siebie, samo zdarzenie zaś było dynamiczne i krótkie (pokrzywdzona od razu wstała z podparcia). K. M. (zgodnie z tym co zeznała pokrzywdzona oraz K. H. i wyjaśnił oskarżony) zeznał w sposób wiarygodny, że nastąpiła krótka wymiana zdań oskarżonego z pokrzywdzoną, po czym pokrzywdzona odwróciła się i poszła dalej. Racjonalnie biorąc K. M. mógł nie widzieć samego wypadku i nie mieć wówczas wiedzy o tym zdarzeniu, stąd też nie było podstaw natury dowodowej czy logicznej, które podważyłyby jego wersję w tej materii.

Zebrany w sprawie materiał dowodowy obejmujący powołaną wyżej dokumentację, w tym dokumentację fotograficzną, nie budził wątpliwości co do autentyczności i wiarygodności. Dokumenty ujawnione w toku procesu, uczynione wyżej przez Sąd podstawą rekonstrukcji faktów w niniejszej sprawie nie noszą bowiem śladów przeróbek, zafałszowań czy też innych bezprawnych ingerencji w merytoryczną treść albo też samą fizyczną strukturę dokumentów. Wspomniana dokumentacja obejmująca tak dokumenty prywatne jak i urzędowe została sporządzona

przez uprawnione do tego osoby i podmioty. Co równie istotne – żadna ze stron wiarygodności i rzetelności dokumentów tu ocenianych nie kwestionowała, a to tylko ocenę Sądu w tej materii umacnia i utwierdza.

Nieco rozszerzonej oceny i omówienia wymaga przy tym opinia biegłego T. M. oraz przeprowadzony w sprawie eksperyment procesowy. Rekonstruowane w tym postępowaniu zdarzenie faktyczne nie było wypadkiem drogowym – potrąceniem pieszego w typowej postaci i w powszechnym rozumieniu tego słowa. Miało jednak zbliżony charakter.

Samo dopuszczenie dowodu ze wspomnianej opinii oraz przeprowadzenie eksperymentu procesowego miały na celu nie tyle kategorię zrekonstruowanie przebiegu samego zdarzenia (i wyłącznie w oparciu o te dowody), co przedstawienie możliwych wariantów przebiegu zdarzenia z uwzględnieniem miejsc, w których dojść mogło do kontaktu pomiędzy pojazdem a ciałem pokrzywdzonej. Tak ukształtowany problem badawczo-dowodowy w postanowieniu prokuratora z dnia 05 października 2017 roku (k. 264) jawi się jako oczywiście uzasadniony. Sam bowiem przebieg zdarzenia co do zasady sporu i większych wątpliwości nie budził. Poza sporem bowiem pozostawało to, że pokrzywdzona została potrącona przez pojazd kierowany przez oskarżonego. Należało jedynie ustalić w sposób kategorię – w obliczu posiadanych danych – mechanizm tego potrącenia wskazujący m.in. na miejsce kontaktu konstrukcji pojazdu z ciałem pokrzywdzonej.

Trzeba też od razu dodać, że specyfika tychże dwóch dowodów determinowała ocenę, że oba te dowody miały znaczenie pomocnicze i zasadniczo wtórne względem pozostałego materiału dowodowego.

Eksperyment procesowy jest niewątpliwie czynnością o charakterze dowodowym, gdyż ma na celu sprawdzenie hipotezy dotyczącej faktu istotnego dla rozstrzygnięcia określonej kwestii w procesie karnym. Eksperyment procesowy może mieć formę doświadczenia albo odtworzenia przebiegu zdarzeń lub ich fragmentów. Doświadczenie polega na sprawdzeniu, czy w określonych warunkach możliwe jest wystąpienie określonych faktów, natomiast odtworzenie stanowi rekonstrukcję jakiegoś zdarzenia. Ten prosty podział jednak może ulec zatarciu z uwagi na oczywiste wzajemne zależności pomiędzy przeprowadzonym doświadczeniem i wykazaniem jakiejś okoliczności faktycznej, co następnie służyć może do rekonstrukcji określonego zdarzenia (zob. A. Gaberle, *Dowody w sądowym procesie karnym. Teoria i praktyka*, Warszawa 2010, s. 256 i nast.). Eksperyment uzupełniał bowiem wynik oględzin pojazdu typu melex oraz pozwalał zweryfikować twierdzenia poszczególnych przesłuchanych w sprawie osób. Eksperyment przybrał zatem w niniejszej sprawie formę doświadczenia, na co wskazuje bezspornie treść protokołu z k. 270-273 oraz protokołu oględzin z k. 274-275. Eksperyment powiązany został przez to ściśle z oględzinami pojazdu.

Opinia biegłego T. M. nie rekonstruuje przebiegu zdarzenia w sposób kategorię – typowy dla wypadków drogowych z udziałem pieszych, a jedynie bazując na pozostałym materiale dowodowym (w tym sensie sama opinia ma wtórny dowodowo charakter) biegły wskazał na możliwe warianty przebiegu samego zdarzenia z udziałem pokrzywdzonej i przedmiotowego pojazdu. Opinia ma zatem walor pomocniczy i weryfikujący, gdyż w świetle przeprowadzonego eksperymentu procesowego i połączonych z nim oględzin pojazdu biegły nakreślił możliwe warianty zdarzenia, przede wszystkim celem weryfikacji depozycji osób w sprawie przesłuchanych. Chodziło bowiem o to, czy w świetle zebranych dotąd dowodów możliwe było zaistnienie określonych wariantów zdarzenia stosownie do poszczególnych wersji wydarzeń z założeniem różnej prędkości poruszania się pojazdu. Biegły niewątpliwie z nałożonego obowiązku należycie się wywiązał, gdyż opinia wskazuje i udziela odpowiedzi na całość problematyki poddanej biegłemu do oceny i wypowiedzi z zakresu wiedzy specjalnej. Pod względem wiarygodności oceniana tu opinia nie budzi wątpliwości i zastrzeżeń – jest bowiem pełna i spójna, biegły przedstawił wnioski opierając je każdorazowo na wskazanych założeniach oraz podał metodę badawczą – wykorzystał w tym celu symulację komputerową. Strony również nie zgłaszały pod adresem tej opinii żadnych zastrzeżeń czy uwag natury krytycznej. Sąd też przekonanie i konstatacja Sądu o wiarygodności i rzetelności tej opinii.

Sama jednak opinia nie może mieć znaczenia rozstrzygającego w niniejszej sprawie w zakresie ustaleń faktycznych. Opinia ta bowiem nie rekonstruowała w sposób kategorię i wyłączny samego wypadku jako zdarzenia faktycznego, nie jest bowiem jedynym źródłem dowodowym w tym zakresie. Tego typu opinie mają to do siebie, że ze swej istoty opierają się na szeregu założeń i zmiennych. Omawiana tu opinia oraz przedstawione w niej warianty zdarzenia pod

względem znaczenia dowodowego nie mogą w ocenie Sądu wypierać ustaleń w sprawie bezspornych, a opartych na analizie zebranego w sprawie materiału dowodowego. Nie chodzi tu bynajmniej o krytyczną ocenę samej opinii jako dowodu, gdyż w kontekście art. 201 kpk niczego opinii zarzucić nie sposób. Rzecz bowiem w tym, że kluczowe w rekonstrukcji faktów musi być to, jakie informacje płyną z pozostałego materiału dowodowego. A wynika z zebranych dowodów – z zeznań naocznego świadka i obserwatora wypadku A. P. oraz z zeznań K. H. oraz z zeznań świadka ze słyszenia G. W. (1) i zeznań pokrzywdzonej – że bezspornie pokrzywdzona A. M. została wprawdzie podcięta w nogę przednim elementem pojazdu kierowanego przez oskarżonego, następnie upadła na tenże pojazd po czym nastąpiła faza odrzutu pokrzywdzonej, co skutkowało faktycznie niepełnym jej upadkiem – podparła się rękami na podłożu. W tym ujęciu walor dowodowy opinii jest jedynie poboczny i pomocniczy, gdyż pokazuje określone warianty możliwe do zaistnienia, w tym wariant obejmujący owe trzy fazy potrącenia pokrzywdzonej w warunkach symulacji, a więc w warunkach niejako sztucznych. Trzeba też podkreślić, że wszelkie rekonstrukcje zdarzeń faktycznych – czy to w formie eksperymentu procesowego, czy też w ramach opinii biegłego, dotknięte są zawsze ryzykiem błędu i niedokładności, co wynikać może przede wszystkim stąd, że nie jest możliwe w 100% odtworzenie warunków istniejących tempore criminis (zob. J. Wójcikiewicz, op.cit., s. 561 i s. 562). Jest przeto oczywiste, że nie może dwa razy zaistnieć to samo zdarzenie faktyczne, można poszukiwać oczywiście warunków jak najbardziej zbliżonych do pierwotnych (i w tym kierunku zmierza też metodologia biegłych), lecz nigdy nie uzyska się stanu idealnie odzwierciedlającego stan istniejący w chwili czynu podlegającego procesowej rekonstrukcji. Dlatego też zdaniem Sądu rekonstruując fakty w tej sprawie w zakresie dotyczącym samego mechanizmu i przebiegu potrącenia pokrzywdzonej należało bazować przede wszystkim na dowodach osobowych, posiłkując się jednocześnie dowodami z opinii sądowo-lekarskich oraz tu ocenianej opinii biegłego T. M. a także wynikami oględzin pojazdu i eksperymentu procesowego. Tylko bowiem ten zespół dowodów pozwalał na prawidłowe zrekonstruowanie faktów w sprawie. Logicznie bowiem nie sposób odrzucić konsekwentnych i wiarygodnych zeznań naocznego świadka A. P. – obserwatora, niebiorącego udziału w zdarzeniu, a także depozycji G. W. (1) – świadka ze słyszenia, któremu oskarżony powiedział po zdarzeniu, że pokrzywdzona oparła się o plewę. Ponadto nie sposób odrzucać twierdzeń K. H. oraz samej pokrzywdzonej. W tych bowiem realiach procesowych Sąd bazował nie tylko na samych twierdzeniach pokrzywdzonej, ale właśnie na szeregu relacji osób, które z pokrzywdzoną nie są związane. To, że biegły w swej opinii wyraził założenie i pogląd, że jest mało prawdopodobne, aby mechanizm potrącenia obejmował wszystkie trzy fazy (o których już Sąd rozważał) nie może oznaczać, że pokrzywdzona nie została potrącona w sposób, jaki przedstawił w zeznaniach naoczny świadek A. P. oraz pozostałe przywołane osoby. Na uwagę zasługuje i to, że żaden ze świadków którzy widzieli całe zdarzenie nie wskazał w zeznaniach, że do uderzenia pokrzywdzonej o pojazd po podcięciu w nogę nie doszło. Jak zatem widać, wzajemnie wykluczająca się sprzeczność między opinią biegłego T. M. a relacjami przesłuchanych tu świadków ma charakter pozorny, gdyż oceny tego zespołu dowodów nie można przeprowadzać w oderwaniu od celu opinii i jej charakteru w niniejszej sprawie.

Biegły lekarz K. S. w obu wydanych opiniach – zasadniczej (k. 17) oraz uzupełniającej (k. 276) w ówczesnym stanie zaawansowania dowodowego wypowiedział się w sposób kategoriyczny w kwestiach przedstawionych mu do wypowiedzi z zakresu wiedzy specjalnej – medycznej. Obie te opinie stanowią zespół odpowiedzi na szereg problemów obejmujących problematykę medyczną, aktualnych na ówczesnym etapie sprawy. W ocenie Sądu obie te opinie – z uwzględnieniem czasu, w jakim zostały wydane – są jasne i pełne, a przy tym spójne i nie zawierają sprzeczności. Co równie istotne pod adresem obu opinii nie zgłaszano zarzutów natury metodologicznej oraz innych nakazujących dyskwalifikację tychże dowodów.

Sąd mając w optyce przeprowadzone w całości postępowanie dowodowe – wyczerpawszy na rozprawie cały zasób dowodów wskazanych w akcie oskarżenia, mając na względzie sygnalizację ze strony obrońcy oskarżonego oraz wynik przeprowadzonego eksperymentu procesowego i ustalenia opinii biegłego T. M. postanowił dopuścić dowód z kolejnej opinii tego samego biegłego – okazało się, że w rozsądnym terminie uzyskać można było jedynie opinię innego biegłego, stąd też taki dowód z opinii biegłego lekarza Z. W. (1) uzyskano. Sąd jednocześnie nieco zmienił zakres opinii względem opinii lekarskich już w sprawie uzyskanych. Obrońca zgłosił pod adresem tej opinii szereg zastrzeżeń i zarzutów obszernie je argumentując. Sąd odniósł się do tych uwag obrońcy w swym postanowieniu z dnia 17 stycznia 2019 roku, gdzie każdy zarzut/uwagę obrońcy rozważył i ocenił nie znajdując wszakże powodów

do uwzględnienia wniosku obrońcy o zobowiązanie biegłego Z. W. (1) do złożenia uzupełniającej opinii. Opinia tego biegłego lekarza jest w ocenie Sądu jasna i pełna, biegły udzielił odpowiedzi na postawione mu problemy, nie popadł w sprzeczność formułując wnioski opinii, nie dopuścił się także uchybień metodologicznych w trakcie sporządzania opinii. Wszak nie może budzić wątpliwości, że opinia ta opiera się wyłącznie na aktach sprawy i dostępnej biegłemu dokumentacji. Opinia pozwoliła Sądowi na kategoryczne ustalenie, że w warstwie dowodów osobowych – o których istotnym-kluczowym znaczeniu Sąd już szeroko się rozwiódł – obrażenia, jakich doznała pokrzywdzona tj. stłuczenie grzbietu oraz skręcenie kręgosłupa szyjnego odpowiadają skutkom opisanym przez nią w zeznaniach. Po wtóre z opinii wynika, że mechanizm powstania tych obrażeń mógł powstać w ramach wariantu z symulacji objętych opinią biegłego T. M. tj. wskutek bezpośredniego kontaktu tułowia z elementami pojazdu (stłuczenie grzbietu) oraz wskutek przeciążenia kręgosłupa szyjnego podczas gwałtownego niekontrolowanego bezwładnego ruchu głowy (skręcenie kręgosłupa szyjnego). Jak ustalono u pokrzywdzonej stwierdzono oba te obrażenia ciała, a dodatkowo zeznania świadków potwierdzają opisaną już wyżej 3-fazowość potrącenia pokrzywdzonej. Opinia biegłego lekarza Z. W. (1) jest zatem nie tylko spójna wewnątrz, jasna i pełna, ale nadto koresponduje z pozostałym materiałem dowodowym. To że biegły w swej opinii zwracał uwagę na brak obrażeń nóg u pokrzywdzonej w niczym nie może przekreślać kategorycznego i bezspornego ustalenia, że pierwszą fazą potrącenia pokrzywdzonej było podcięcie w nogę. Tenże fakt - niezależnie od tego jak oceniać zebrane w sprawie dowody – jest niepodważalny i stanowi pewnik. Co równie istotne – a o czym już Sąd rozważał w swym postanowieniu z dnia 17 stycznia 2019 roku – biegły niekategorycznie wskazał na ewentualne uwarunkowania obrażeń ciała pokrzywdzonej wynikających z przyjęcia wariantów symulacji zdarzenia przedstawionych na kartach 289-291. W tym względzie te dodatkowe uwagi biegłego nie rzutują na ocenę samej opinii i jej wiarygodność oraz moc dowodową, lecz zarazem uwagi te nie mogą podważyć wiarygodnych relacji chociażby naocznego świadka oraz stwierdzonych bezspornie obrażeń ciała a przedstawionych w zebranej dokumentacji medycznej. Uwagi biegłego w tym względzie bazują bowiem na założeniach – determinantach odnoszonych do danych z symulacji i w optyce Sądu musi tu pozostać naprowadzony wyżej charakter procesowy samej opinii T. M. oraz eksperymentu procesowego. Biegły Z. W. bowiem swoje uwagi odnosi wprost do wspomnianych symulacji. Te rozważania Sądu nie czynią zatem samej opinii dowodem niejasnym czy niepełnym ani też wewnątrznie niespójnym i zewnątrznie sprzecznym.

Brak jest jednocześnie potrzeby, aby czynić szersze wywody na temat wiarygodności wymienionych tu dowodów, albowiem art. 424 §1 pkt 1 kpk obliguje Sąd do wskazania w pisemnych motywach wyroku faktów uznanych za udowodnione lub nieudowodnione oraz dowodów, na jakich w tej mierze się Sąd oparł i przyczyn nieuznania dowodów przeciwnych. W piśmiennictwie na gruncie art. 424 kpk podkreśla się bowiem, że przepis art. 424 §1 pkt 1 in fine kpk nie wymaga, aby sąd wykazał, dlaczego na podstawie danego dowodu dokonał ustaleń faktycznych. Wymaga za to, aby uzasadnić, dlaczego sąd nie uznał dowodów przeciwnych. Zachodzi tu bowiem logiczna zależność pomiędzy trafnością ocen przeciwstawnych dowodów. Prawidłowe odrzucenie jednych dowodów świadczy o zasadnym przyjęciu innych. Z punktu widzenia tego przepisu istotniejsze jest uzasadnienie powodów odrzucenia dowodów przeciwnych (zob. K. Eichstaedt w: D. Świecki [red.], Kodeks postępowania karnego. Komentarz do zmian 2016, Warszawa 2016 – komentarz do art. 424 kpk, zob. także uzasadnienie wyroku SA we Wrocławiu z dnia 15 października 2015 roku, II AKa 224/15).

Oskarżonemu zarzucono przestępstwo z art. 157 §3 kk. Przepis ten penalizuje nieumyślne spowodowanie trwającego powyżej 7 dni naruszenia czynności narządu ciała lub rozstroju zdrowia innego niż ciężki uszczerbek na zdrowiu polegający na pozbawieniu człowieka wzroku, słuchu, mowy, zdolności płodzenia albo też na spowodowaniu innego ciężkiego kalectwa, ciężkiej choroby nieuleczalnej lub długotrwałej, choroby realnie zagrażającej życiu, trwałej choroby psychicznej, całkowitej albo znacznej trwałej niezdolności do pracy w zawodzie lub trwałego, istotnego zeszpecenia lub zniekształcenia ciała. Jak wskazuje się w doktrynie i judykaturze, czynnością sprawczą może być w tym przypadku każde zachowanie sprawcy, które pozostaje w związku przyczynowo-skutkowym z powstaniem wspomnianych obrażeń ciała innego człowieka, przy czym jednocześnie musi ono obiektywnie naruszać wynikającą z wiedzy i zasad doświadczenia życiowego regułę postępowania z dobrem prawnym, jakim jest zdrowie człowieka (zob. np.: wyrok SA w Warszawie z dnia 19 września 1995 roku, sygn. akt II AKr 308/95, Prok. i Pr. 1996, nr 7-8, poz. 14 dodatek).

Nieumyślny czyn z art. 157 §3 kk może przybrać różnorakie postaci sprawcze. Może zatem do popełnienia tego przestępstwa przez zaniechanie jak i przez działanie. Zachowanie sprawcy cechuje mniejsza lub większa nieostrożność powodująca skutki zdrowotne po stronie pokrzywdzonej trwające dłużej niż 7 dni.

W myśl art. 9 §2 kk czyn zabroniony popełniony jest nieumyślnie, jeżeli sprawca nie mając zamiaru jego popełnienia, popełnia go jednak na skutek niezachowania ostrożności wymaganej w danych okolicznościach, mimo że możliwość popełnienia tego czynu przewidywał albo mógł przewidzieć.

W sprawie niniejszej ustalono ponad wszelką wątpliwość, że krytycznego dnia 06 września 2015 roku oskarżony W. B. na terenie P. w C. kierował pojazdem typu melex. Tego dnia w tym miejscu odbywała się plenerowa impreza biegowa. Oskarżony jechał z pasażerką – K. H. będącą animatorką dla dzieci, którą miał podwieźć w miejsce docelowe, gdzie miała wykonywać swoje obowiązki. W tym celu oskarżony wjechał na trawnik – łąkę przy hali (...), gdzie oczekiwała już pokrzywdzona A. M. (miała ona wskazać miejsce pracy dla osób z ramienia (...)). Co do zasady bowiem tego typu pojazdy nie poruszały się po trawnikach. Pokrzywdzona szła w pewnej odległości przed pojazdem kierowanym przez oskarżonego. Na łące w tym miejscu wówczas znajdowało się wiele innych osób, które się tam przemieszczały. Sam pojazd poruszał się szybciej niż tempo marszowe i sama pokrzywdzona również szła szybkim tempem. W tych warunkach zatem oskarżony mając przed swoim pojazdem poruszającego się pieszego tym samym torem jazdy i w tym samym kierunku, przy śliskiej nawierzchni a także w warunkach ruchu-przemieszczania się w tym miejscu innych pieszych powinien bacznie obserwować zwłaszcza przedpole jazdy kierowanego przez siebie pojazdu, aby uniknąć niebezpieczeństwa dla innych znajdujących się tam osób i dla siebie samego. Wskazuje na takie zapatrywanie zestawienie ustalonego i bezspornego zachowania oskarżonego będącego przecież pracownikiem ochrony (a więc osoby o dużym doświadczeniu w zabezpieczeniu takich imprez) z obiektywnym wzorcem postępowania typowego – przeciętnego człowieka w takiej sytuacji. Zastosowanie tego wzorca oceny postępowania wskazuje dobitnie, że oskarżony w sposób rażący naruszył wymagane wówczas względy bezpieczeństwa – ostrożności. Zamiast obserwować w sposób należyty przedpole jazdy tego pojazdu, odwrócił się i nie obserwował bacznie tego, co się dzieje przed jego pojazdem, w tym zwłaszcza na torze jazdy tego pojazdu. Przeciętnie rozwinięty człowiek stawiany jako wzór postępowania w takiej sytuacji zachowuje należytą i wzmoczoną ostrożność, zwłaszcza wobec poruszania się pojazdem w miejscu uczęszczanym przez pieszych i bardzo uważnie obserwuje to co się dzieje wokół jego pojazdu, a zwłaszcza przed nim – na torze jego jazdy po którym w tym samym kierunku idzie pieszy. W takich realiach odwracanie głowy jawi się jako rażące naruszenie reguł ostrożności wymaganej w tych okolicznościach w rozumieniu art. 8 §2 kk. Oskarżony poprzez niezachowanie tej wymaganej wówczas w tym miejscu ostrożności doprowadził do tego, że pojazd przez niego kierowany podciął nogę pokrzywdzonej A. M., która następnie upadła na konstrukcję pojazdu, po czym osunęła się na podłoże nie upadając zupełnie wskutek podparcia się rękami o podłoże. Pokrzywdzona wskutek tego potrącenia przez pojazd kierowany przez oskarżonego doznała obrażeń ciała w postaci skręcenia kręgosłupa w odcinku szyjnym i stłuczenia grzbietu, co skutkowało naruszeniem czynności narządów ciała na okres powyżej 7 dni. Pomiędzy potrąceniem przez pojazd kierowany przez oskarżonego a doznanymi przez pokrzywdzoną dolegliwościami zachodzi oczywisty i nie budzący wątpliwości Sądu związek przyczynowy. Nie ma przeto potrzeby ponawiania obszernych wywodów Sądu w zakresie ustaleń faktycznych i oceny poszczególnych twierdzeń przesłuchanych osób, a które to wywoły stanowią dostateczną podstawę do wyprowadzonej tu konstatacji. Po wtóre biegły Z. W. (1) wskazał, że doznane obrażenia ciała przez pokrzywdzoną w pełni odpowiadają opisywanym przez nią skutkom. Pozostały materiał dowodowy nie pozostawia wątpliwości, że skutki zdrowotne w postaci obrażeń ciała i będące te konsekwencją naruszenie czynności narządów ciała pokrzywdzone pozostaje w ścisłym i adekwatnym związku z ustalonym potrąceniem przez przedmiotowy pojazd. W tych uwarunkowaniach należało skonstatować, że oskarżony swoim zachowaniem wyczerpał znamiona strony przedmiotowej przestępstwa z art. 157 §3 kk, co też Sąd przedstawił w opisie czynu z punktu 1 wyroku.

Czyn oskarżonego jakkolwiek będący przestępstwem nieumyślnym nie był jednak czynem błahym, gdyż cechował go znaczny stopień społecznej szkodliwości. W pierwszej kolejności trzeba podkreślić, że oskarżony nieumyślnie godził w istotne dobro prawne jakim jest życie i zdrowie człowieka.

Po wtóre nie można było abstrahować od innych determinantów wynikających z art. 115 §2 kk. W optyce Sądu pozostawały okoliczności tego czynu oskarżonego a więc, że do zdarzenia doszło na trawniku – łące, gdzie z reguły tego typu pojazdy nie jeżdżą (wówczas wyjątkowo pojazdy tego typu mogły tamtędy się przemieszczać co było związane z organizacją imprezy biegowej). To nietypowe miejsce poruszania się tego typu pojazdu wymagało od osoby ten pojazd prowadzącej zachowania wzmożonej ostrożności i czujności. Nie było to miejsce, w którym normalnie odbywał się ruch jakichkolwiek pojazdów. Było to zarazem miejsce, w którym w tym czasie przebywali i przemieszczali się piesi (było tam dużo osób) – osoby pracujące przy organizacji i obsłudze tej imprezy biegowej. Znajdowały się tam także różne stanowiska – stoiska, co powodowało, że swobodny ruch pojazdu w takich warunkach topograficznych, przy ruchu pieszych i ich zagęszczeniu był bardzo utrudniony i wymagał od kierującego wzmożonej ostrożności. Po wtóre – oskarżony miał świadomość tego, że pokrzywdzona idzie przed jego pojazdem tym samym torem i w tym samym kierunku aby wskazać miejsce docelowe dla animatorek ze (...). W tych warunkach wymagane było szczególnie baczne obserwowanie przedpola jazdy tego pojazdu, aby uniknąć najechania na pokrzywdzoną, zwłaszcza mając na uwadze właściwości fizyczne oraz prędkość pojazdu. Co równie istotne – podłoże było wówczas wilgotne, gdyż rano padał deszcz. Nie sposób było bowiem nie zauważyć tego, jak wyglądała trawa, zwłaszcza że mokra trawa na łące jest widoczna i łatwo dostrzegalna dla każdego przeciętnego człowieka. Mokre podłoże zaś winno uczulić na ewentualność hamowania i wydłużenie z tego powodu manewru hamowania. Oskarżony zaś w takich realiach odwrócił się i nie obserwował w ogóle tego co się dzieje przed pojazdem. Zareagował dopiero na zawołanie K. H. aby uważał, wtedy jednak było już za późno i podjęte – racjonalne – manewry obronne hamowania i odbicia kierownicą w prawo skazane były na niepowodzenie. Doszło do potrącenia pokrzywdzonej. W tym kontekście zachowanie oskarżonego ocenić należało jako postępowanie rażąco naruszające wymagane w tym miejscu i czasie zasady ostrożności. Trzeba też pamiętać, że oskarżony zachował się w ten sposób przewożąc w pojeździe pasażera, a tym samym pośrednio stwarzał zagrożenie także dla bezpieczeństwa tej osoby.

Sąd miał także na uwadze, że nie sposób oceniać czynu oskarżonego jedynie przez pryzmat tego, jak samo potrącenie (rozumiane jako niewielki wycinek czasoprzestrzeni – krótki akt) wyglądało tj. że było z punktu widzenia postronnego obserwatora wyglądało niegroźnie. Patrząc bowiem na to zdarzenie przez pryzmat następujących po nim skutków zdrowotnych po stronie pokrzywdzonej dojść trzeba do stwierdzenia, że czyn ten tylko z pozoru można było zbagatelizować. Pokrzywdzona doznała bowiem niewątpliwie bolesnych obrażeń ciała. Nie trzeba tu powoływać biegłych, aby stwierdzić, że uraz tego typu jest bolesny. Doświadczenie życiowe i logika wskazują, że tego typu obrażenia ciała noszą ze sobą ból i to ból w codziennym funkcjonowaniu. Plecy-grzbiet i kręgosłup są bowiem niewalgięznie dla prawidłowego i normalnego funkcjonowania na co dzień. Ból tych pleców istotnie utrudnia poruszanie się, zmianę pozycji czy wykonywanie normalnych życiowych czynności. Sąd zatem uwzględnił w swym orzeczeniu okres na jaki pokrzywdzona doznała naruszenia czynności narządów ciała, uwzględnił także dotyczące pokrzywdzoną niewątpliwie dolegliwości bólowe, a trzeba pamiętać, że samo leczenie pokrzywdzonej trwało długo, wymagana była rehabilitacja, pokrzywdzona przez kilka miesięcy nie była zdolna do pracy, a więc w tym zakresie czasowym co najmniej jej życie – co najmniej pod względem zawodowym – było zaburzone.

Oskarżony W. B. działał w miejscu i czasie przestępstwa w warunkach winy nieumyślnej. Niewątpliwie oskarżony nie chciał popełnić tego przestępstwa, lecz popełnił je wskutek rażącego niedbalstwa – rażącego naruszenia wymaganych w tym miejscu i czasie reguł ostrożności (w tym względzie Sądu już wyżej się wypowiedział, co czyni zbędnym ponawianie wyводу). Oskarżony pracował wówczas jako ochroniarz, a więc był osobą odpowiednio przeszkoloną, posiadającą stosowne kwalifikacje i doświadczenie w poruszaniu się po terenie tego typu imprezy plenerowej. Niedbalstwo oskarżonego jest z tego względu rażące i znacząco podnosi stopień zawinienia oskarżonego. Nieumyślny charakter winy nie może oznaczać, że wina oskarżonego jest niewielka. Przeciwnie – w ocenie Sądu wina oskarżonego była również znaczna – znaczny był stopień zawinienia nie tylko z uwagi na stwierdzone nonszalanckie zachowanie noszące cechy rażącego niedbalstwa, lecz także z uwagi na cechy osobowe oskarżonego tj. funkcję jaką wówczas pełnił. To oskarżony miał czuwać na bezpieczeństwie imprezy i osób w niej uczestniczącej, a tymczasem z uwagi na własne zaniedbania i niezachowanie w sposób rażący wymaganych wówczas reguł ostrożności sam owo zagrożenie spowodował. Po stronie oskarżonego nie zachodziły wówczas żadne okoliczności, które mogłyby umniejszać albo wyłączać zupełnie winę. Oskarżony działał wówczas świadomie, jego procesy woliwne nie były zniekształcone ani

zaburzone. Miał pełną zdolność rozpoznania swojego zachowania i pokierowania swoim postępowaniem w taki sposób, aby jakiegokolwiek – w tym także wyżej ustalonego – niebezpiecznego zdarzenia uniknąć. Tym samym wina oskarżonego rozumiana jako prawna zarzucalność czynu nie budziła wątpliwości Sądu.

Mając na uwadze ustalone i wyżej obszernie przedstawione stopnie zawinienia oraz społecznej szkodliwości czynu oskarżonego, a także kierując się pozostałymi kodeksowymi dyrektywami wymiaru kary opisanymi w art. 53 i nast. kk Sąd wymierzył oskarżonemu karę grzywny w wysokości 50 stawek dziennych przy ustaleniu jednej stawki dziennej grzywny na kwotę 30 zł.

Nie ma potrzeby ponownego rozważania o tych determinantach ukarania opisanych w art. 53 kk, które są wspólne wyżej już przedstawionym składowym oceny stopnia społecznej szkodliwości czynu oraz stopnia winy oskarżonego. W tym zakresie należy odesłać do wcześniejszych rozważań Sądu.

Sąd stanął niewątpliwie przed dylematem w zakresie kary – z jednej bowiem strony oskarżony jest osobą dotąd niekaraną, pracuje zarobkowo, ma rodzinę, a więc spełnia pozytywne role społeczne w rodzinie, a także jako obywatel i pracownik. Czyn mu przypisany ma nieumyślny charakter.

Z drugiej jednak strony te okoliczności osobiste oskarżonego, niewątpliwie pozytywna jego droga życiowa nie mogą stanowić wyłącznych kryteriów ocennych w materii reakcji na stwierdzone przestępstwo. Nie sposób bowiem abstrahować od znacznego stopnia społecznej szkodliwości czynu oraz takiego samego stopnia winy. Nie można też odejść zupełnie od konsekwencji zdrowotnych po stronie pokrzywdzonej. Nie było to przecież nic nie znaczące potrącenie – muśnięcie czy draśnięcie. Skutki tego bowiem ujawniły się po krótkim czasie. Trzeba też spróbować postawić się w sytuacji pokrzywdzonej. Pojawia się tu pytanie, czy mogła ona cierpieć? Ano mogła i niewątpliwie cierpiała. Cierpiała nie tylko ból fizyczny ale cierpiała psychicznie, gdyż – jak zeznała K. O. – pokrzywdzona była aktywną osobą. Dla takiej osoby tego typu uraz i ból oznacza bowiem niejako uwięzienie, gdyż nie mogła pokrzywdzona normalnie żyć tj. przejawiać dotychczasowych aktywności, musiała korzystać z pomocy innych osób w wykonywaniu codziennych obowiązków domowych i rodzicielskich. Nie można pominąć tego, że pokrzywdzona wówczas była matką małych dzieci. Nie mogła ona normalnie funkcjonować. Można zaryzykować tezę, że żadna z osób uczestniczących w tym procesie nie chciałaby znaleźć się w sytuacji pokrzywdzonej.

Dojść zatem należało do przekonania, że oskarżony zasługuje na karę. Jako kwalifikowany uczestnik tej imprezy biegowej – pracownik ochrony, który powinien sam dbać o bezpieczeństwo innych i swoje musi zrozumieć, tego typu sytuacje nie powinny mieć miejsca. Pracownik ochrony powinien wzbudzać zaufanie, stanowić niejako oparcie dla innych osób, gdyż dba o ich bezpieczeństwo. Oskarżony jednak swoim niedbałym postępowaniem te zaufanie istotnie nadwyrężył, wówczas sam bowiem stał się źródłem zagrożenia dla innych osób. Zdaniem Sądu względy wychowawcze i prewencyjne wymagały, aby oskarżonego jednak ukarać. Nie chodziło bynajmniej o działanie stricte represyjne, gdyż w tym wypadku funkcja represji schodzi daleko na dalszy plan prawno-karnego wartościowania. Pierwszorzędne znaczenie miały tu względy właśnie wychowawczo-prewencyjne. Nie sposób było poprzestać na samym tylko stwierdzeniu sprawstwa przestępstwa, gdyż oskarżonego z uwagi na pełnioną wówczas funkcję pracownika ochrony należało poddać intensywniejszemu oddziaływaniu prawnemu. Kara grzywny w wymiarze – można by rzec symbolicznym – 50 stawek dziennych odzwierciedla ustalone znaczne stopnie zawinienia i społecznej szkodliwości czynu i wszystkie wyżej przedstawione w toku rozważań okoliczności tego czynu odnoszące się tak do samego czynu, zachowania pokrzywdzonej (która swoim postępowaniem nie przyczyniła się do potrącenia), jak również co do zachowania oskarżonego i jego cech podmiotowych. Dotychczasowy tryb życia oskarżonego poczytano mu na korzyść, co też skutkowało wymierzeniem mu kary grzywny niejako w tych okolicznościach będącej karą można rzec symboliczną. Kara ta jest sprawiedliwa a przy tym realizuje funkcje penalne przewidziane w Kodeksie karnym. Taka symboliczna kara musiała zostać orzeczona, gdyż tylko poprzez tak ukształtowaną reakcję karną oskarżony przemyśli swoje postępowanie i w przyszłości więcej tego typu niebezpiecznych sytuacji nie sprokuruje. Kara bowiem poprzez sam fakt jej wymierzenia ma wyrzucić w oskarżonym należyłą refleksję, gdyż jego wyjaśnienia wskazują, że istotnie zbagatelizował on znaczenie i skutki własnego bezprawnego zachowania. Walor represyjny kary z uwagi na wszystkie przedstawione wyżej uwagi musiał zejść na dalszy plan, gdyż nie o karanie w ścisłym tego słowa znaczeniu

w niniejszej sprawie chodziło. Celem tego procesu było zrekonstruowanie przebiegu wydarzeń z krytycznego dnia i ich prawno-karna ocena, a kara nie jest środkiem prawnym samym w sobie, lecz musi – obok samego waloru represji – spełnić także inne już wyżej nakreślone role.

Wymiar kwotowy stawki dziennej grzywny tj. 30 zł nie jest wysoki, oskarżony z uwagi na własne predyspozycje i zdolności jest w stanie uiścić orzeczoną grzywnę, a finansowy charakter tej kary nie narazi oskarżonego ani też jego rodziny na niedostatek. Oskarżony na wypadek gdyby nie był w stanie jednorazowo grzywny uiścić może domagać się po prawomocności wyroku, aby Sąd karę grzywny rozłożył mu na raty albo też odroczył w czasie jej płatność.

Dlatego też Sąd orzekł jak w punkcie 1 wyroku.

Pokrzywdzona A. M. wskutek potrącenia przez pojazd kierowany przez oskarżonego niewątpliwie cierpiała ból fizyczny oraz doznawała cierpienia psychicznego, o czym Sąd już wyżej rozważał. Pokrzywdzona domagała się zasądzenia od oskarżonego kwoty 4.000 zł tytułem zadośćuczynienia. Jeśli spojrzeć na problematykę zadośćuczynienia jako środka kompensacyjnego trzeba mieć na uwadze to, że zadośćuczynienie odnosić się może zasadniczo do sfery niemajątkowej – chodzi bowiem o to, aby sprawca przestępstwa uczynił zadość pokrzywdzonemu za doznana przez niego krzywdę. Krzywda zaś obejmuje ból fizyczny i psychiczny (majątkowo bowiem niepoliczalny). Brak jest ustawowych czy też doktrynalno-judykacyjnych mierników zadośćuczynienia. Decydujące znaczenie mają tu okoliczności ustalone w danej sprawie. Konieczne zatem było przede wszystkim uwzględnienie tego, że pokrzywdzona cierpiała fizycznie – doskwierały jej dolegliwości bólowe, które istotnie zaburzały jej codzienne życie, nie mogła pracować i przez około 3 miesiące była niezdolna do pracy, musiała przejść rehabilitację. Nie można jednak abstrahować od tego, że same doznane przez nią obrażenia (niewątpliwie bolesne) nie skutkowały koniecznością hospitalizacji i poddania się zabiegowi operacyjnemu. Doznane obrażenia nie niosły zagrożenia dla życia pokrzywdzonej. Nie można też przejść obojętnie obok ówczesnych oraz obecnych realiów społecznych, w tym przeciętnej stopy życiowej społeczeństwa, co z ma z kolei przełożenie na ocenę żądania pokrzywdzonej w kontekście zasad współżycia społecznego. W tych uwarunkowaniach kwotę zadośćuczynienia należało miarkować i Sąd doszedł do przekonania, że najbardziej adekwatna kwota zadośćuczynienia to 2.000 zł. Kwota ta zdaniem Sądu jest współmierna do wszystkich ustalonych w sprawie okoliczności odnoszących się do osoby pokrzywdzonej i jej sytuacji osobistej oraz zdrowotnej po wypadku. Zasądzone zadośćuczynienie odpowiada krzywdzie jakiej doznała pokrzywdzona, doznany przez nią cierpieniem fizycznym oraz psychicznym. Jest to kwota wymierna i ekonomicznie odczuwalna, a przez to pozwalająca uczynić zadość krzywdzie doznanej przez pokrzywdzoną. Stąd też na podstawie art. 46 §1 kk orzeczono jak w punkcie 2 wyroku.

Konsekwencją skazania oskarżonego było obciążenie go kosztami procesu.

W punkcie 3 wyroku Sąd zasądził od oskarżonego na podstawie art. 627 kpk na rzecz pokrzywdzonej będącej oskarżycielką posiłkową kwotę 852 zł tytułem zwrotu wydatków za ustanowienie pełnomocnika. Sąd orzekł w tym względzie w oparciu o §14 ust. 1 pkt 1 i

ust. 2 pkt 3 i ust. 7 oraz §16 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu w związku z §21 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 roku w sprawie opłat za czynności adwokackie.

W punkcie 4 Sąd zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa koszty procesu obejmujące częściowo wydatki w kwocie 300 zł, w pozostałym zakresie tj. co do reszty wydatków i całości opłaty zwalniając go z obowiązku ponoszenia kosztów procesu. Sąd miał na względzie przede wszystkim to, że oskarżonego obciążono w tym samym wyroku kilkoma obowiązkami płatniczymi tj. karą grzywny, zadośćuczynieniem na rzecz pokrzywdzonej i zwrotem poniesionych przez nią wydatków. Stąd też poprzestano na częściowym obciążeniu oskarżonego kosztami należnymi Skarbowi Państwa, gdyż względy sprawiedliwościowe wymagały, aby orzeczenie w przedmiocie kosztów nie obciążało – ogólnym rozrachunku – nadmiernie oskarżonego i bezpośrednio członków jego rodziny.